Cena 5 Zł

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II | Warszawa | 1 września 1946 r. | Nr 35

MARCIN

Przed Kongresem

Stoi przed nami okres prac, który w dużej mierze wpływać będzie na utrwalanie się oblicza politycznego i ustrojowego Polski. Nic więc dziwnego, że w wykonaniu uchwał Naczelnego Komitetu P.S.L. przewodniczący Rady Naczelnej Dr Kiernik zwołuje na dzień 15 bm.

NADZWYCZAJNY KONGRES PSL.

Zawsze tak bywało, że w momentach ważnych decyzji naczelne władze naszego ruchu odwoływały się do opinii najszerszych warstw, aby zgodnie z ich wolą kierować politycznym i organizacyjnym życiem Stronnictwa. Tak jest i obecnie.

Wyniki głosowania ludowego, zbliżająca się sesja K. R. N., projekty ordynacji wyborczej i przede wszystkim same wybory oraz ponowne próby PPS utworzenia jednolitego bloku wyborczego, a więc wciągnięcia do tego bloku PSL, wytworzyły taką sytuację polityczną, wobec której Naczelne Władze PSL uważały za stosowne zwołanie Kongresu, aby zasięgnąć opinii delegatów poszczególnych ogniw terenowych i zastosować się do postanowień najwyższej władzy Stronnictwa, jaką jest wola Kongresu.

Na porządku obrad znajduje się zasadniczo jeden punkt: referat o sytuacji politycznej, wyciągnięcie z niego wniosków i powzięcie uchwał. Bezspornie na tle ogólnej sytuacji, na czoło wybijać się będzie zagadnienie wyborów i ponowna próba wciągnięcia nas do bloku wyborczego.

Sprawa bloku wyborczego niejednokrotnie i wszechstronnie oświetlana była na łamach naszej prasy, na konferencjach i zebraniach. Kongres styczniowy tę sprawę przekazał N. K. W., który po przeprowadzeniu szeregu rozmów z przedstawicielami partii zblokowanych, doszedł do przekonania, zresztą zgodnie z nastrojami panującymi w terenie, wystawienia własnej listy. Nastroje te nie uległy zmianie, jak również i taktyka partii zbolokowanych, metody ich propagandy, w niczym nie ujawniają chęci zgodnego współpracowania z naszym Stronnictwem.

Nie uprzedzając postanowień Kongresu, które się staną wiążącymi dla polityki i taktyki naszego Stronnictwa, wierzymy, że w tej tak ciężkiej sytuacji politycznej dojrzałość i wyrobienie polityczne, zdrowy rozum chłopski, wytyczą drogi naszego postępowania zgodnie z tradycją, jaką w walce o ideały demokracji poszczycić się możemy.

Wierzymy również, że sugerowanie przez partie zblokowane rozbieżności w naszym Stronnictwie znajdzie faktyczną odprawę w postawie Kongresu, który bezwątpienia zadokumentuje jedność poglądów ogniw terenowych z taktyką i polityką Naczelnych Władz z prezesem Mikołajczykiem na czele.

Toteż w ciężkim okresie, wymagającym ważkich decyzji, trzeba bedzie wykazać wiele umiaru i taktu, cierpliwości i ofiarności, aby przez to przyczyniać się do rozwoju i utrwalania się najukochańszej naszej idei — Polski Ludowej.

I te właśnie wskazania stawiamy przed oczy delegatów terenowych na Nadzwyczajny Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego.

JERZY ŚWIRSKI

ROK PRACY – ROK WALKI

W dniu 22 sierpnia 1945 roku została podjęta uchwała i wydana pierwsza odezwa o powstaniu i działalności **Polskiego Stronnictwa Ludowego.**

Nie oznaczało to wcale, że staliśmy się dopiero co, nowopowstałą partią polityczną. W odezwie tej bowiem nawiązujemy do 50-cio letniej tradycji pracy i walki Ruchu Ludowego o należne prawa dla wsi i chłopa, o budowę szczerze demokratycznej Polski Ludowej.

Nie byliśmy więc jakąś nową partią, i to nie tylko dlatego, że pod wspomnianą odezwą podpisani są ludzie. którzy stali na czele przedwojennego Stronnictwa Ludowego i ludzie, którzy w czasie okupacji niemieckiej zarówno tu w kraju, jak i zagranicą reprezentowali i kierowali Ruchem Ludowym, ale przede wszystkim dlatego, że przyświecały nam te same ideały, którymi od 50-ciu lat żyły masy chłopskie i za które niejedną krwawą ofiarę poniósł chłop polski.

Znane powszechnie wydarzenia polityczne sprawiły, że dalszą swą działalność musieliśmy rozpocząć pod nową nazwą. Tak bowiem czytamy w odezwie:

> „Wypadki wojenne sprawiły, że część ludowców na wcześniej oswobodzonym terenie lubelszczyzny przystąpiła do Tymczasowego Rządu pod starą naszą nazwą Stronnictwa Ludowego. Dzisiaj gdy całe nasze Stronnictwo wyszło na widownię pracy państwowej wraz z innymi stronnictwami demokratycznymi istnienie dwu stronnictw ludowych jest zbyteczne i dla interesów wsi szkodliwe. Oczekujemy połączenia się wszystkich szczerych ludowców pod jednym sztandarem. Wobec używania przez to drugie stronnictwo naszej starej nazwy, będziemy odtąd dla uniknięcia nieporozumień, nosić nazwę: POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE".

W odezwie tej nakreśliliśmy również program swej działalności. Biorąc współodpowiedzialność za losy państwa i narodu, rzuciliśmy hasło szczerej i serdecznej współpracy ze Związkiem Radzieckim, utrzymania sojuszów z demokracjami Zachodu i dobrych stosunków ze wszystkimi państwami walczącymi w jednym bloku demokracji przeciw tyranii hitlero-faszystowskiej.

W polityce wewnętrznej postanowiliśmy pogłębiać te reformy i przeprowadzać nowe, które by w Polsce ugruntowały na zawsze zasady demokracji społecznej, politycznej i gospodarczej.

Mamy za sobą rok pracy — rok walki i w tych wysiłkach niejedno zostało dokonane i niejedną bolesną ponieśliśmy stratę. Odszedł z naszych szeregów nieodżałowanej pamięci przywódca mas chłopskich, Wincenty Witos. Padli na posterunku tacy działacze jak: Władysław Kojder, Bolesław Ścibiorek.

Pracowaliśmy w niesprzyjających i trudnych warunkach. Walcząc z reakcją w kraju i za granicą napotykaliśmy równocześnie i na wiele trudności ze strony partii zblokowanych. Nieszczędzono nam żadnej goryczy, utrudniano nam współpracę. I trzeba powiedzieć, że czyniono to dlatego, że przy budowie Polski demokratycznej pragnęliśmy zachować samodzielną taktykę jak np. przy montowaniu bloku wyborczego. Nigdy ze swej strony nie dążyliśmy do wyłączności rządzenia Polską, ale zawsze i wszędzie podkreślaliśmy konieczność współpracy z innymi partiami demokratycznymi na zasadach równych praw i obowiązków, na zasadach proporcjonalnego współudziału w rządzeniu i zagospodarowywaniu Polską.

I mimo tych trudnych warunków wśród których nie brak jest i wypadków rozwiązywania przez władze państwowe naszych ogniw terenowych, jedność naszego Stronnictwa została utrzymana.

Już w czasie naszej działalności przy trumnie ś. p. Wincentego Witosa doszło do połączenia i porozumienia się między nami, a tą grupą Stronnictwa Ludowego. którą reprezentował prezes Stanisław Bańczyk i ś. p. Bolesław Ścibiorek.

Niezachwiała naszych szeregów próba rozbicia PSL przez grupkę Reka i Bertolda. Chłopi zorganizowani w PSL potępili ten czyn, odsunęli się od nich, pozostając wiernymi naczelnym swym władzom.

Mamy za sobą liczne zjazdy okręgowe, powiatowe, gminne, a przede wszystkim Kongres i zebranie Rady Naczelnej, w których to zgromadzeniach delegaci z całej Polski ujawniali swą niekrępowaną wolę, nastroje w społeczeństwie, wytyczali drogi po której winno kroczyć PSL. I trzeba stwierdzić, że właśnie ta jednolita postawa naszego Stronnictwa zapewnia mu siłę, kładzie kres wszelkiej nieścisłej propagandzie o rozbieżnościach wśród nas i staje się fundamentem naszego zwycięstwa.

Czekają nas ciężkie czasy. Nie jedno jeszcze rozgoryczenie przyjdzie nam przeżyć, niejedną jeszcze bolesną ofiarę złożyć nam wypadnie, ale wierzymy, że jedność naszego Stronnictwa, którą tak chłopi umieją zachować i ustrzec, że zgodność wysiłków naczelnych władz z najszerszymi naszymi dołami doprowadzi do zwycięstwa tych szczytnych demokratycznych ideałów, jakie są wypisane na zielonych sztandarach Polskiego Stronnictwa Ludowego.

NADZWYCZAJNY KONGRES
Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego

Na podstawie jednomyślnej uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego zgodnie z §§ 53 i 54 statutu, zwołuję

NADZWYCZAJNY KONGRES
POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

na dzień 15 września 1946 r. do Warszawy, sala „Roma", ul. Nowogrodzka 49 (początek obrad o godz. 9.30) z następującym porządkiem dziennym:

1. **Otwarcie Kongresu przez Przewodniczącego,**
2. **Referat o sytuacji politycznej,**
3. **Dyskusje i wnioski,**
4. **Uchwały.**

PRZEWODNICZĄCY RADY NACZELNEJ
Dr WŁADYSŁAW KIERNIK

Warszawa, dn. 18 sierpnia 1946 r.

W sobotę 14 września br. w Warszawie, w sali konferencyjnej PSL przy Al. Jerozolimskich 85 odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej PSL.

Początek o godz. 9 rano. Na porządku dziennym m. in. referat Prezesa PSL o sytuacji politycznej i sprawozdanie N. K. W.

W posiedzeniu wezmą udział także zastępcy członków R. N., posłowie Klubu PSL, oraz członkowie Gł. Komisji Rewizyjnej i Gł. Sądu Partyjnego.

PRZEWODNICZĄCY RADY NACZELNEJ
Dr WŁADYSŁAW KIERNIK

Niemcy żądają zmiany granic

Dwie partie niemieckie działające legalnie, a mianowicie partia Socjal-demokratyczna i Unia Chrześcijańska złożyły władzom alianckim w Berlinie memoriał, w którym domagają się otwarcie rewizji granic.

W bezwzględnym i brutalnym tonie żądają zwrotu „ziem oddanych pod zarząd Polski" jako konieczną przestrzeń życiową dla narodu niemieckiego, motywując przy tym, że Polacy nie będą w stanie zagospodarować tych ziem.

Te bezczelne żądania Niemców nie są nowe. Uprzednio już protestowali przeciw wydzieleniu Zagłębia Ruhry i Saary, obecnie przypuścili szturm na Odrę i Nissę, wyrażając przekonanie, że alianci nie dopuszczą do utrzymania obecnego stanu.

Zbrodniarze wojenni

Międzysojusznicza Rada Kontrolna Niemiec postanowiła, iż przestępcy wojenni, którzy skazani będą na śmierć przez Wysoki Trybunał Wojenny w Norymberdze, straceni zostaną w Berlinie w więzieniu Plotzensee. W więzieniu tym zginęło w swoim czasie dwustu uczestników spisku na Hitlera. Powieszono ich wtedy na zwykłych hakach rzeźniczych. W tym samym więzieniu zamordowano 5.000 przeciwników reżimu hitlerowskiego. Przestępcy wojenni straceni zostaną w Berlinie, jako w kolebce agresji hitlerowskiej, która wydała wojnę całemu światu.

Kraj uczci trwale nieśmiertelną pamięć Wincentego Witosa

Polacy! Bracia Chłopi! Ludowcy!

Kiedy zamknęły się na zawsze oczy Wincentego Witosa, kiedy przestało bić serce wielkiego Syna Ojczyzny, a mądrego wychowawcy ludu i kierownika narodu — żałoba okryła nie tylko wieś polską, wszystkich chłopów, ale naród cały. Wszyscy bez różnicy stanu, pochodzenia i przekonań, oddali hołd Jego wielkim zasługom dla narodu i Polski.

Wielką była chwila, gdy u trumny Jego stanął naród bez względu na różnicę partyjną, gdy ucichły spory walki, gdy hołd i cześć dla Jego pracy i czynów zjednoczyły wszystkich Polaków.

Nieśmiertelną jest pamięć o Nim, wyryta na zawsze w sercach ludu polskiego, który odczuł i zrozumiał, czym był dla niego Wincenty Witos.

Wolą jest jednak ludu polskiego dać tej czci i pamięci wyraz zewnętrzny, trwały i ciągle żywy, a świadczący o wdzięczności dla swego niezapomnianego nigdy Wodza!

Polskie Stronnictwo Ludowe, które budował i któremu przewodził przez lat dziesiątki Wincenty Witos, — spełniając wolę narodu, wolę chłopów — powołało do życia Komitet uczczenia pamięci Wincentego Witosa.

W skład Komitetu weszli przedstawiciele i przyjaciele Ruchu Ludowego, oraz instytucji kulturalno-oświatowych, związanych swą pracą ze wsią polską.

Spośród wielu form i sposobów, którymi chcemy uczcić pamięć Wincentego Witosa, jako najważniejsze uważamy stworzenie instytucji, upowszechniających i pogłębiających oświatę ludową, oraz utrwalenie w pamięci potomnych postaci Wincentego Witosa, Jego życia prac i czynów.

Na pierwszym planie stanęła więc sprawa budowy Uniwersytetów Ludowych Jego Imienia a przede wszystkim budowa Uniwersytetu Ludowego w Wierzchosławicach, zorganizowanie muzeum pamiątek po Nim w Krakowie, utworzenie fundacji oświatowych dla kształcenia młodzieży wiejskiej, wydawnictwa Jego dzieł, portretów, opisu uroczystości pogrzebowych, nadanie Jego Imienia placom i ulicom w miejscowościach całej Polski, zwłaszcza związanych z Jego działalnością.

Otwarte już zostały podwoje Uniwersytetu Ludowego im. Wincentego Witosa w Borzedziczkach, w ziemi Wielkopolskiej. Istnieje już szereg gimnazjów wiejskich i szkół imienia Wincentego Witosa. Omawiane są projekty budowy wielkich Domów Ludowych w głównych centrach ruchu ludowego, biografii Jego rodzinnej wsi Wierzchosławice, usypanie kopca ku Jego czci, budowa mauzoleum.

Wszystkie te sposoby uczczenia Wincentego Witosa będą stopniowo podejmowane i wprowadzane w życie w zależności od postępu prac Komitetu, a przede wszystkim od środków, jakimi będzie rozporządzał.

Toteż chcemy na razie ześrodkować cały wysiłek na wykonanie najważniejszych zadań wyżej wymienionych. Już samo wyliczenie tych zadań, jakie Komitet przed sobą postawił, daje dostateczny obraz, jak wielkich środków do ich spełnienia potrzeba.

Sama budowa, wykończenie i urządzenie Uniwersytetu Ludowego w Wierzchosławicach wymagać będzie wkładu około 15 milionów złotych. Budowa tego uniwersytetu na uzyskanym ośrodku rolnym została już podjęta. Fundusze na ten cel znaleźć się muszą i znajdą się. Akcję swą oprzeć chcemy na dobrowolnych ofiarach wszystkich Polaków, zrzeszeń, stowarzyszeń oraz instytucji, uznających zasługi Wincentego Witosa dla Polski, a w pierwszym rzędzie na ofiarach — chłopów!

Choć miliony są potrzebne, wierzymy i jesteśmy pewni, że miliony chłopów złożą potrzebne na ten cel fundusze!

Chcemy, by jak najszersze rzesze społeczeństwa polskiego wzięły udział w tym wielkim dziele, które będzie częściową zaledwie spłatą wielkiego długu, jaki zaciągnęliśmy wszyscy w stosunku do bezcennych zasług Wincentego Witosa!

Wielki patriota, wielki wychowawca Narodu i przywódca Ruchu Ludowego, wielki bojownik prawdy i demokracji, dla której pracował, walczył i cierpiał, — będzie uczczony przez naród tak, jak tego jest godnym!

Niech w szeregach ofiarodawców nie braknie ani jednego świadomego swych praw i obowiązków chłopa polskiego, ani jednego przyjaciela ruchu ludowego, ani jednego inteligenta, związanego z ideą Polski Ludowej, Wolnej i Sprawiedliwej.

Wspólnymi siłami wybudujemy wielki, żywy pomnik Wincentemu Witosowi, pomnik, który po wsze czasy świadczyć będzie o Jego wielkich zasługach dla Polski i o wielkiej miłości narodu, przywiązaniu chłopów polskich do Jego wielkiej postaci.

Niechaj to dzieło uczczenia Wincentego Witosa stanie się symbolem niezłomnej woli narodu, ludu polskiego służenia po wsze czasy wielkim ideałom, głoszonym przez Wincentego Witosa.

Niechaj hołd dla Niego i ofiarność dla uczczenia Go zjednoczy wszystkich chłopów w prawdziwej i szczerej jedności — niechaj będzie potężnym wyrazem czynu chłopskiego.

Warszawa, w sierpniu 1946.

Za główny Polski Komitet uczczenia Wincentego Witosa

przewodniczący:
Wł. Kiernik.

Zastępcy przewodniczącego:
St. Mikołajczyk,
St. Osiecki.

Sekretarze: Mgr. St. Mierzwa
Józef Gójski,

Skarbnik: Wincenty Bryja.

*

Wszystkie ofiary na powyższe cele można składać w oddziałach Narodowego Banku Polskiego na rachunek Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie, oraz w redakcjach pism: „Chłopski Sztandar", „Gazeta Ludowa" w Warszawie, tygodnik „Piast" — Kraków, „Polska Ludowa" w Poznaniu, wreszcie we wszystkich Zarządach PSL.

Sekretariat Głównego Komitetu mieści się w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, pokój 512.

Ś. p. prof. dr Henryk Gnoiński

W dniu 18 sierpnia br. zmarł z powodu nieszczęśliwego wypadku ś. p. prof. Henryk Gnoiński. Zmarł człowiek wysokiej wartości i wielkiej zasługi dla Polski. Zmarł wieloletni przyjaciel Ruchu Ludowego, odpowiedzialny jego działacz w pracach konspiracyjnych w okresie okupacji niemieckiej. Zmarł wybitny lekarz i naukowiec w zakresie wiedzy lekarskiej.

Całe jego życie było pełną poświęcenia służbą dla Polski. Służbę tę rozpoczął dość wcześnie, bo jeszcze jako kilkonastoletni uczeń szkoły średniej. Jako syn zacnego i rozumnego ślusarza, pracującego na kolei —rozumiał ludzi pracy. Odczuwał ich troski i potrzeby. Darzył ludzi pracy swą przyjaźnią i nawzajem przez nich był przyjaźnią obdarowany. Czyniąc zadość tej potrzebie duchowej zapisał się jako 15-letni uczeń do szeregów organizacji robotniczej im. Kilińskiego. W szeregach tej organizacji a jednocześnie w organizacji szkolnej zdobył szersze uświadomienie polityczno-niepodległościowe. W krótkim czasie wysunął się na czoło pracy niepodległościowej. Jako organizator i wychowawca młodzieży szkół średnich w Piotrkowie przyczynił się wybitnie do rozwinięcia ruchu niepodległościowego „zarzewiackiego".

Przyjmował w dalszym ciągu wybitny udział w pracy młodzieży „zarzewiackiej" podczas nauki na Uniwersytecie w Krakowie, zwłaszcza w sekcji wiejskiej tej organizacji. Należał on do tych, którzy ruch niepodległościowy na szerokim uświadomieniu chłopów i robotników opierali. A niepodległość Polski z potrzeb rozwoju szerokich mas ludowych wywodzili.

W czasie poprzedniej wojny ś. p. prof. Henryk Gnoiński wziął bardzo żywy udział w Polskiej Organizacji Wojskowej. Z Batalionem Warszawskim tej organizacji wymaszerował w 1915 r. na front do Legionów. Lecz nieostrożny postrzał przez kolegę na postoju uniemożliwił mu wzięcie udziału w walce. Pracował więc w dalszym ciągu w P. O. W., a po jej zmobilizowaniu się w 1918 roku wziął czynny udział w walce o wyzwolenie Polski jako lekarz wojskowy.

Ruchem Ludowym ś. p. prof. Henryk Gnoiński zainteresował się dość wcześnie. Jeszcze jako uczeń szkoły średniej utrzymywał stosunki z działaczami ludowymi w Piotrkowskim. Bywał u nich na wsi i pomagał w pracy w miarę możności.

Zainteresowanie to i pomoc wzmogły się wtedy, kiedy ś. p. prof. Henryk Gnoiński osiadł w Warszawie jak lekarz i pracownik naukowy na polu wiedzy lekarskiej. Największe jego zainteresowanie wzbudził ruch organizacyjny młodzieży wiejskiej. Toteż zawiązały się serdeczne stosunki między nim a działaczami Związku Młodzieży Wiejskiej, zwanej od 1928 roku „Wici".

Ś. p. prof. Henryk Gnoiński stał się lekarzem tej organizacji. Każdy członek „Wici" nie tylko otrzymywał od niego bezpłatną pomoc lekarską, ale i niezapomniane serdeczne przyjęcie. Nie szczędził on i środków finansowych na poparcie pracy organizacyjnej „Wici".

Toteż młodzież Wiciowa i działacze ludowi cenili wielce swego serdecznego przyjaciela. Darzyli Go przyjaźnią i zaufaniem, zwłaszcza, że tę serdeczną przyjaźń i pomoc otrzymywali od Niego wtedy, kiedy Ruch Ludowy był tak ostro zwalczany.

W czasie okupacji niemieckiej ś. p. prof. Henryk Gnoiński objął zaszczytne, odpowiedzialne, ale i wielce niebezpieczne stanowisko — szefa sanitarnego Batalionów Chłopskich, kierownika Zielonego Krzyża, organizacji pomocniczej B. Ch., oraz lekarza Ruchu Ludowego. Jakże chlubnie i odważnie wywiązywał się ze swoich obowiązków. Wyszukiwał lekarstwa i opatrunki dla organizowanych apteczek, rozsyłanych oddziałom B. Ch., leczył bezinteresownie wszystkich działaczy ludowych; drukarzy prasy konspiracyjnej Ruchu Ludowego; pracowników tajnego radia; opiekował się bardzo czynnie więźniami Oświęcimia; opiekował się prezesem Wincentym Witosem, gdy ten ukrywać się musiał przed Niemcami w Piotrkowie.

Szczęście w tej pracy mu dopisywało. Bo, chociaż adres jego znany był szerokiemu gronu pracowników konspiracyjnych i ich rodzinom, tajemnica jego działalności zdołała się zachować.

Nie ograniczył się do pracy wymienionej. Ale jeszcze w okresie okupacji niemieckiej pracował nad organizacją zdrowotności wsi. Pracę tę prowadził w dalszym ciągu po wojnie w Wydziale Kobiecym P. S. L., z którym stale z zapałem współpracował.

Ponadto ś. p. prof. Henryk Gnoiński był wybitnym wieloletnim działaczem Polskiego Czerwonego Krzyża. Ostatnio był szefem wydziału sanitarnego i członkiem Zarządu Głównego tej instytucji

Zdobył także w zakresie wiedzy lekarskiej wiele wynalazków i naukowych osiągnięć, które utorowały mu drogę do stopnia docenta a ostatnio profesora uniwersytetu.

Bolesną więc stratę poniósł Ruch Ludowy przez śmierć przedwczesną ś. p. prof. Henryka Gnoińskiego. Pamięć o Jego czynach i poświęceniu będzie wśród nas wieczną. Jego szlachetne życie będzie dla nas wzorem.

Pogrzeb ś. p. prof. H. Gnoińskiego

Uroczystości pogrzebowe ś. p. prof. Henryka Gnoińskiego rozpoczęły się 22.VIII. nabożeństwem żałobnym w kaplicy św. Barbary w gmachu „Roma". Kaplicę szczelnie wypełnili: rodzina i przyjaciele zmarłego, Zarząd i pracownicy PCK, władze i członkowie PSL z ministrami: Kiernikiem i Wycechem na czele, władze Wydziału Kobiecego PSL, władze Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici" z licznym gronem pracowników i działaczy tej organizacji, przedstawiciele b. Komendy Batalionów Chłopskich wraz z gronem członków, a szczególnie działaczek pom. organizacji B. Ch. „Zielonego Krzyża", której ś. p. prof. Gnoiński był kierownikiem, przedstawiciele i pracownicy Tow. Uniwersytetów Ludowych i innych instytucji.

Liczne wieńce od wymienionych instytucji i organizacji oraz od Ameryk. Czerwonego Krzyża, drukarzy wydawnictw konspiracyjnych Ruchu Ludowego i przyjaciół, otoczyły kwieciem katafalk z trumną, przy której wartę honorową pełniły siostry PCK i b. Zielonego Krzyża w otoczeniu sztandarów PCK, „Wici", B. Ch. i PSL.

Po odprawieniu egzekwii trumnę wynieśli z kaplicy członkowie b. Komendy B. Ch. i PSL. Umieszczono ją na umajonym samochodzie PCK.

Samochód ruszył, wioząc ś. p. prof. Henryka Gnoińskiego do jego rodzinnego grodu — Piotrkowa, gdzie 23.VIII. odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele po Dominikańskim. Trumna i katafalk tonęły w kwiatach, gdyż do wieńców i wiązanek, złożonych w Warszawie, doszły jeszcze od przyjaciół Piotrkowian. Wartę przy trumnie pełniły podobnie, jak w Warszawie, siostry PCK oraz siostry b. Zielonego Krzyża w otoczeniu tych samych sztandarów. W pogrzebie uczestniczyły delegacje PCK, „Wici", PSL, Wydziału Kobiecego PSL, b. Batalionów Chłopskich oraz liczny zespół Piotrkowian. Trumnę wynieśli z kościoła i wnieśli na cmentarz członkowie PSL i b. Batalionów Chłopskich.

Nad grobem M. Młodożeńcówna, przedstawicielka Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", w wzruszających słowach wyraziła ból zorganizowanej młodzieży wiejskiej z powodu przedwczesnej straty tak wielkiego tyloletniego szczerego przyjaciela i opiekuna.

Na dowód przywiązania do serdecznego przyjaciela młodzieży złożyła na trumnie ś. p. prof. Henryka Gnoińskiego znaczek „wiciowy" na zielonej wstędze.

W imieniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL pożegnał ś. p. prof. Gnoińskiego — St. Mierzwa, zastępca Naczelnego Sekretarza. Stwierdził on, że najpiękniejszą cechą ś. p. prof. Henryka Gnoińskiego było głęboko czujące serce. Odczuwało ono niedolę ludzką i pragnęło zgody, tak nam dzisiaj potrzebnej.

Ostatnia żegnała ś. p. Gnoińskiego posłanka H. Chorążyna imieniem Wydziału Kobiet PSL. Przypomniała, jak zaszczytne, ale trudne i niebezpieczne obowiązki wziął na siebie w okresie okupacji niemieckiej — szefa sanitarnego Batalionów Chłopskich i lekarza Ruchu Ludowego.

Głębokie wzruszenie uczestników tej smutnej uroczystości świadczyło, iż wszyscy odczuli jak bolesną przez śmierć ś. p. prof. Gnoińskiego ponieśli **stratę**.

SWIAT I POLSKA

KONFERENCJA POKOJOWA

W Paryżu w dalszym ciągu toczyły się obrady Konferencji pokojowej. Na konferencji komisji bałkańskich zakwestionowano prawo udziału Francji w naradach nad traktatami pokojowymi z niektórymi bałkańskimi państwami, ponieważ Francja nie była z nimi w stanie wojny. Delegacje: amerykańska, brytyjska, francuska stanęły na stanowisku, że zadecydować kwestię tę może jedynie zebranie ogólne konferencji, względnie komisja regulaminowa.

Zadecydowano następujący porządek rozpatrywania traktatów: Włochy, Rumunia, Bułgaria, Węgry, Finlandia. Delegat Wielkiej Brytanii jest zwolennikiem wyznaczenia 3 podkomisyj: morskiej, wojskowej i lotniczej i ewentualnie podkomisji koordynującej. Proponuje ponadto rozpatrywanie traktatów 3 państw bałkańskich łącznie. Oddzielnie zajęto by się Włochami.

Delegacja włoska złożyła w sekretariacie konferencji swoje uwagi na temat projektowanego traktatu pokojowego. Uwagi te dotyczą większości artykułów i stanowią obszerny memoriał. Podkreśla się w nim, że faszyzm upadł nie tylko na skutek działań wojennych, ale przede wszystkim z powodu nastrojów w kraju. Memoriał żąda zmiany projektu umiędzynarodowienia Triestu, sformułowanego przez Wielką Czwórkę. Strefa międzynarodowa powinna być rozszerzona i w skład jej powinno wchodzić szereg miejscowości przyznanych Jugosławii. Ponieważ sprawa kolonii włoskich nie jest ostatecznie zadecydowana, Włochy żądają, aby sprawa ta nie była poruszana w traktacie i chcą tymczasowo powrócić na terytoria afrykańskie do czasu ostatecznych decyzji sojuszników. Delegacja żąda odszkodowań od Niemiec. W dyskusji zabierali głos delegaci Jugosławii, Belgii, Czechosłowacji, Abisynii i Białej Rusi.

Następnego dnia zabierali głos przedstawiciele 6 państw zaproszonych, nie będących uczestnikami konferencji, a zaproszonych w celu wyrażenia opinii na temat traktatu pokojowego z Włochami. Byli to przedstawiciele następujących państw: Albania, Meksyk, Egipt, Kuba, Austria, Iran. Niektórzy z przedstawicieli domagali się pełnego udziału w konferencji, uważając, że ich wkład do zwycięstwa Narodów Zjednoczonych był dostatecznie wielki. Stosunek niektórych przedstawicieli do roli Włoch podczas wojny i do roli włoskiego faszyzmu jest bardzo krytyczny.

W piątek 23 sierpnia komisja polityczno-terytorialna dla Włoch przystąpiła do szczegółowego rozpatrywania projektu traktatu pokojowego z Włochami. Art. 1 wstępu do traktatu, wyliczający mocarstwa sprzymierzone, które traktat podpiszą, został przyjęty bez dyskusji. Natomiast do art. 2 delegacja holenderska zgłosiła poprawkę, by słowa „wypowiedziały wojnę" zastąpić słowami „sprowokowały stan wojenny". Przeciwko poprawce wystąpił delegat radziecki Wyszyński, stwierdzając, że zaproponowane zmiany, pozornie niewinne, grożą zniekształceniem ogólnego sensu całego artykułu. Dyskusja nad tą sprawą trwała około 2 godzin. Wreszcie poprawka holenderska została przyjęta 11 głosami przeciwko 9-ciu. W związku z głosowaniem interesujące jest to, że przeciwko poprawce głosowały państwa słowiańskie i wszyscy delegaci państw Wielkiej Czwórki, natomiast za poprawką głosowali wszyscy pozostali przedstawiciele państw mniejszych.

Delegacja Abisynii złożyła memoriał, w którym domaga się uznania swych praw do kolonii włoskich: Erytrei i Somali.

Jugosławia złożyła cały szereg poprawek do traktatów. Domaga się ona w sprawie Triestu, by strefa międzynarodowa, przewidziana pod nazwą „Terytorium wolne", zredukowana była do samego Triestu i portu. Niepodległość i całość wolnego miasta byłaby zagwarantowana przez Radę Bezpieczeństwa O. N. Z. Miasto Triest byłoby z drugiej strony związane ścisłą unią z republiką jugosłowiańską

Dyrektor UNRRA w Polsce

Dnia 22 sierpnia przybył do Warszawy samolotem naczelny dyrektor UNRRA La Guardia wraz z całym szeregiem współpracowników.

Organizacja UNRRA oddała ogromne usługi całej ludzkości, a zwłaszcza krajom poszkodowanym przez wojnę. Z idei czystego humanitaryzmu powstała, wzorująca się na najpiękniejszych przykładach z historii bezinteresownej pomocy ludzkości, organizacja UNRRA dobrze zasłużyła się światu. Również wiele zawdzięcza jej Polska. To, że sytuacja żywnościowa i odzieżowa przedstawiała się w Polsce nieźle, w znacznym stopniu zawdzięczamy UNRRA. Wkład jej w gospodarkę polską w ostatnim roku był olbrzymi.

Toteż cała Polska wdzięcznym sercem powitała naczelnego dyrektora tej instytucji, z miłości bliźniego zrodzonej.

Dyr. La Guardia po przybyciu wyraził radość z przybycia do Polski. Goście zwiedzili Warszawę. Stare Miasto i wymarłe przestrzenie ghetta wywarły ogromne wrażenie na dyr. La Guardia. Dyr. La Guardia wdawał się, zwiedzając Warszawę, w przyjacielskie pogawędy z napotkanymi mieszkańcami Warszawy za pośrednictwem tłumacza. Dyr. La Guardia złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Po południu przyjął dyrektora UNRRA wiceprezydent K. R. N. Grabski. W drugim dniu pobytu dyr. La Guardia odbył konferencję z wiceministrem Wolskim. Po czym wyjechał zwiedzić tereny zniszczone wojną. Oprowadzał go po tych terenach wicepremier Mikołajczyk.

Po powrocie przyjął go prezydent K. R. N. Bierut i udekorował wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.

Noty Mocarstw

Rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wręczyły Rządowi Polskiemu dwie zbliżone w treści do siebie noty w sprawie wyborów do Sejmu w Polsce.

Noty domagają się przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów, wysuwają sugestie co do przepisów ordynacji wyborczej.

W sprawie not zabrały głos „Robotnik" i „Życie Warszawy", które twierdzą, że noty wysuwają żądania, które naruszają suwerenność Polski.

„Życie Warszawy" pisze m. innymi: „Uważamy również za zupełnie naturalny, zgodny z dobrymi obyczajami dyplomatycznymi fakt brania w obronę przez obydwa rządy partii p. Mikołajczyka, tj. PSL. Utwierdza nas to bowiem w przekonaniu, że interwencja rządów anglosaskich nastąpiła tym razem, podobnie jak i dawniej, zupełnie niezależnie od jakichkolwiek sugestii czy inspiracji p. Mikołajczyka, stojącego, jak widać, na gruncie całkowitego uniezależnienia Polski od obcych wpływów".

Chociaż p. B. W. pisze te słowa z nieszczerą ironią, wie dobrze, że jego słowa są jak najbardziej prawdziwe.

Nota Polska do rządu Wielkiej Brytanii

Rząd Polski wystosował do Rządu Wielkiej Brytanii notę w sprawie utworzenia Polskiego Korpusu Przysposobienia, uważając, że nie jest to demobilizacja wojsk polskich za granicą. Notę złożył Minister Pełnomocny J. Olszewski.

Najważniejsze ustępy polskiej noty są następujące:

Rząd mój natychmiast po wysunięciu przez Jego Ekscelencję ministra Bevina projektu sformowania polskiego korpusu przysposobienia wskazał na to, że wbrew zapowiedziom rządu Jego Królewskiej Mości i niezależnie od jego intencji nie będzie to faktyczna demobilizacja dawnych oddziałów polskich, lecz zachowanie ich w innej postaci, a więc w konsekwencji również wszystkich szkodliwych skutków ich istnienia dla sprawy pokoju i stosunków polsko-brytyjskich.

Powstanie polskiego korpusu przysposobienia jako organizacji militarnej, ujętej w karby dyscypliny wojskowej, w najmniejszym stopniu nie zmniejsza presji wywieranej na żołnierzy przez antydemokratyczny korpus oficerski przy pomocy całego systemu wyrafinowanych i dalekich od prawdy środków, a więc jeszcze bardziej utrwala hamulce, powstrzymujące żołnierzy od powrotu do kraju.

Według ostatnich wiadomości, jakie rząd mój z różnych źródeł otrzymał, a w szczególności na podstawie oświadczeń gen. Andersa i gen. Kopańskiego (których to wypowiedzi w żadnym razie nie można traktować jako oświadczeń prywatnych), oraz odpowiedzi podsekretarza stanu Lawsona w Izbie Gmin, wojskowy charakter polskiego korpusu przysposobienia nie może budzić wątpliwości.

Ten charakter militarny polskiego korpusu przysposobienia rząd mój widzi w następujących jego cechach:

1. Zależność od War Office;
2. zachowanie dowództwa wojskowego;
3. zachowanie dawnych formacji i kadr;
4. podleganie prawodawstwu i dyscyplinie wojskowej;
5. utrzymanie oficerów polskich w dowództwie korpusu;
6. zachowanie stopni wojskowych i umundurowania;
7. płace według stopni wojskowych nie zaś według wykonywanych prac.

I dalej nota mówi:

Rząd mój w zrozumieniu potrzeb tych byłych żołnierzy polskich, którzy nie są jeszcze zdecydowani powrócić, nie odnosi się bynajmniej nieprzychylnie do tworzenia instytucji szkolących do zawodów życia cywilnego, jednakże musiałby najpierw nabrać pewności, że instytucje te będą posiadały następujące cechy:

1) Szkolenie odbywać się będzie w ramach pozbawionych cech wojskowych, zwłaszcza wyszczególnionych w punkcie 1-szym niniejszej noty.

2) Szkolenie odbywać się będzie w odrębnych zespołach ściśle fachowych.

3) Przedstawiciele rządu mojego dopuszczeni będą do tych instytucji, gdzie szkolenie będzie się odbywać i będą mieli możność stwierdzenia ich niewojskowego charakteru.

4) Instytucje szkoleniowe nie będą ośrodkami działalności, skierowanej przeciwko rządowi polskiemu.

5) Dawni oficerowie polskich sił zbrojnych pod dowództwem brytyjskim pozbawieni będą wszelkiego wpływu na charakter i bieg szkolenia.

6) Płace będą według wykonywanych prac, względnie do czasu nabrania przez szkolonych pełnych kwalifikacji zawodowych jednolite.

7) Szkolący się będą mogli być zaopatrywani w prasę polską z kraju, zaś polskie organizacje demokratyczne, działające na terenie Wielkiej Brytanii, będą miały do nich swobodny dostęp.

8) Szkolący się będą mieli zapewniony swobodny dostęp do przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych rządu polskiego bez wszelkiej dyskryminacji z tego powodu.

Należy stwierdzić, że wykonanie uchwał poczdamskich powinno być całkowite. Z jednej strony siły zbrojne polskie na zachodzie winny być rozbrojone, z drugiej strony wybory w Polsce winny być dokonane w atmosferze całkowitej i zupełnej wolności.

Spotkanie Wielkiej Czwórki

Na jednym z posiedzeń przedstawiciel Brytyjskiej Wspólnoty Narodów w Paryżu, minister spraw zagranicznych Bevin oświadczył, iż uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, aby przekonać Byrnesa, Mołotowa i Bidaulta o korzyściach spotkania Wielkiej Czwórki. Spotkanie to odbyłoby się jednocześnie z obradami Paryskiej Konferencji. Premierowie dominiów wyrazili przekonanie, że spotkanie Wielkiej Czwórki przyczyni się do usunięcia wielu trudności międzynarodowych.

ZATARG STANÓW ZJEDNOCZONYCH Z JUGOSŁAWIĄ

Nad terytorium Jugosławii, niedaleko od granicy, zostały zestrzelone samoloty amerykańskie. Szef wydziału informacji ambasady jugosłowiańskiej w Waszyngtonie oświadczył, że Jugosławia przedłożyła Stanom Zjednoczonym udokumentowany protest w sprawie przelotu eskadry amerykańskiej nad terytorium jugosłowiańskim. Zestrzelone samoloty były samolotami cywilnymi.

Stany Zjednoczone wystosowały do Jugosławii notę, domagającą się wyjaśnień w sprawie zestrzelenia samolotu amerykańskiego nad Jugosławią. Nota wysuwa żądanie zwolnienia załogi zestrzelonego samolotu oraz zapewnienia jej bezpieczeństwa w podróży przez terytorium Jugosławii. Rząd Stanów Zjednoczonych domaga się także, aby przedstawiciele jego w Jugosławii mieli możność komunikowania się z członkami załogi, którzy pozostali przy życiu. O ile te życzenia Stanów Zjednoczonych nie zostaną spełnione w ciągu 48 godzin, Rząd Amerykański przedłoży sprawę Radzie Bezpieczeństwa O. N. Z.

Agencja Tanjung doniosła, że w związku z zakończeniem śledztwa w sprawie zmuszenia do lądowania na terytorium Jugosławii samolotu amerykańskiego, marszałek Tito oświadczył, że odmawia udzielenia odpowiedzi na notę amerykańską, uważając ją za bezpodstawną. Oświadczył on również, że jest przekonany, że naruszenie granicy Jugosłowiańskiej przez samolot amerykański było rozmyślne i ma wrażenie, że Amerykanie chcieli tu pokazać, jak silne mają lotnictwo.

Z drugiej strony Rząd Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii zgodził się na to, by amerykańskie władze wojskowe zabrały samolot, który zmuszony był do lądowania.

Marszałek Tito wydał wczoraj dyspozycję 4 armii jugosłowiańskiej, by nie strzelano do obcych samolotów, przelatujących nad terytorium Jugosławii. Zaś 21 sierpnia o godz. 21.30 dziewięć osób z zestrzelonego samolotu zostało zwolnionych przez Jugosławię w odpowiedzi na żądanie Stanów Zjednoczonych. Dziesiąty pasażer, kapitan armii tureckiej, poważnie ranny, znajduje się w szpitalu jugosłowiańskim i nie może być stamtąd przetransportowany. Pasażerowie ci przybyli do kwatery 88 dywizji amerykańskiej na 5 i pół godzin przed złożeniem ultymatywnej noty amerykańskiej. Dotychczas nie wiadomo, czy pozostał kto przy życiu z drugiego straconego samolotu amerykańskiego. Jak dotychczas armii jugosłowiańskiej nie udało się wpaść na ślad dwóch członków załogi, którzy wyskoczyli z drugiego samolotu w chwili, gdy stanął on w płomieniach.

W związku z konfliktem prasa amerykańska zajmowała stanowisko dość zdecydowane, tak np. korespondent New York Evening News twierdził, że Stany Zjednoczone są zdecydowane okazać krajom bałkańskim, że nie ulękną się ewentualnego konfliktu z nimi, jeżeli sytuacja będzie tego wymagać. W postanowieniu tym nie odegrają roli względy na jego reprezentację w stosunkach międzynarodowych.

Waschington Post pisze, że decyzja Stanów Zjednoczonych ewentualnego przedstawienia sporu Radzie Bezpieczeństwa jest uważana w Waszyngtonie za dramatyczny dowód realnego ustosunkowania się Stanów Zjednoczonych do O. N. Z.

*

Konflikt pomiędzy Jugosławią a Stanami Zjednoczonymi został zakończony, ponieważ Jugosławia wypełniła wszystkie żądania, wyrażone w nocie Stanów Zjednoczonych. Według komunikatu dywizji amerykańskiej, która przyjęła pasażerów samolotu amerykańskiego, pasażerowie tego samolotu zostali wypuszczeni jeszcze przed godziną złożenia noty amerykańskiej rządowi jugosłowiańskiemu

PUBLICZNE DYSKUSJE

Przed kilku miesiącami został mianowany łódzki działacz P. P. S., Henryk Wachowicz, wiceministrem Bezpieczeństwa Publicznego. Po paru miesiącach urzędowania Henryk Wachowicz ustąpił z zajętego stanowiska. Niedawno wystąpił on z trzema listami otwartymi w Łódzkim Kurierze Popularnym do przyjaciela z P. P. R. — „Drogiego Edwarda".

Listy te omawiały zasady jednolitego frontu dwóch partii marxistowskich, wypowiadały się za całkowitą suwerennością obydwóch partii, podkreślały konieczność równomiernego obsadzania stanowisk państwowych wbrew obecnemu stanowi rzeczy, gdzie w obsadzie rozmaitych stanowisk w Urzędach Bezpieczeństwa Publicznego oraz administracji państwowej i w przemyśle równomierność nie była respektowana.

P. Wachowicz domagał się, ażeby we współdziałaniu partyjnym respektowano zasadę „równi z równymi".

W dyskusji wziął również udział znany socjalista krakowski Bolesław Drobner. Wydrukował on obok krótkiego listu swój własny artykuł, drukowany już poprzednio w książce p. t. „Drogowskazy", której nakład obecnie jest już wyczerpany, a który to artykuł uważa Drobner za wstęp do artykułów p. Henryka Wachowicza.

Drobner pisze: „Partia nasza umiała ponosić ofiary w swym patriotyźmie i śmiesznym byłoby, by partię naszą ktoś zechciał uczyć patriotyzmu" i mówi dalej: „Partii naszej niepotrzebne jest legitymowanie się, że jest demokratyczną. W walce o demokrację, o władzę ludu, zdobytą drogą parlamentarnej walki, a jak trzeba i bezpośredniej, zdecydowanej i rewolucyjnej walki, przypieczętowała swój demokratyzm".

Drobner podkreśla, że PPS jest partią suwerenną i pisze: „Znaczy to, że mamy własną analizę sytuacji politycznych, mamy własne wnioski, wynikające z jasnych przesłanek, mamy swą odrębną osobowość i wierni swojemu programowi ustalamy, względnie ustalić staramy się, zawsze własną taktykę, własną działalność.

Zgadzamy się na jak najdalej idącą współpracę z Polską Partią Robotniczą, mającą takiż sam program maksymalny, jak nasza partia, ale różne od nas podejście do całego szeregu zagadnień taktycznych. Gdyby tych podejść taktycznych nie było różnych, nie było by powodu do utrzymywania dwóch partii robotniczych o tych samych celach".

Na listy p. Henryka Wachowicza odpowiedział pierwszy sekretarz PPR i wicepremier Rządu Gomułka. Omawia on najpierw zasadę jednolitego frontu robotniczego i dowodzi, że jedność klasy robotniczej i zgodne współdziałanie obydwu partii robotniczych jest fundamentem i źródłem siły obozu demokratycznego.

Występując przeciwko wystąpieniom prasowym, które nie sprzyjają pogłębieniu szczerej współpracy obydwu partii, p. Gomułka pisze:

„Nie tylko wiceminister, ale minister Bezpieczeństwa nie ma prawa zwalniać z więzienia ludzi, którzy oskarżeni są o zbrodnie współdziałania z bandami faszystowskimi przez dostarczanie im broni, amunicji, granatów itp. Nie ma prawa nawet w tym wypadku, jeśli człowiekiem takim jest wybitny działacz WRN. Wobec kodeksu karnego nie ma to absolutnie żadnego znaczenia, a wobec klasy robotniczej tylko odpowiednią wymowę polityczną. Jest tylko jeden człowiek w państwie — Prezydent Rzeczypospolitej—któremu prawo dało przywilej ułaskawiania ludzi, lecz i to dopiero po wyroku sądowym. Dlatego niesłusznie nosi w sobie tow. Wachowicz uczucie krzywdy, które podyktowało mu prośbę o dymisję ze stanowiska wiceministra Bezpieczeństwa z tego powodu, że minister Bezpieczeństwa polecił ponownie aresztować oskarżonego, którego on zwolnił".

Dowiedzieliśmy się zatem przyczyny ustąpienia p. Wachowicza ze stanowiska wiceministra Bezpieczeństwa.

P. Gomułka wypowiada pogląd, że wypowiedzi p. Wachowicza nie przyniosły pożytku, lecz szkodę. Omawia zasługi PPR i pisze dalej: „Żyjemy na takim etapie rozwoju historycznego, że sztandaru jedności Narodu nie podniesie i nie poniesie żadna z partyj oddzielnie. Mogą go dźwigać i rozwijać nad Narodem tylko wszystkie razem wzięte partie demokratyczne. Głosząc hasło jedności Narodu, partia nasza nie godzi się na żadne koncesje na rzecz reakcji, które by mogły tylko wzmocnić jej pozycje".

Pisze jeszcze p. Gomułka: „Nie trzeba szeroko dowodzić, jakie konsekwencje wewnątrz kraju sprowadziło by rozbicie jedności klasy robotniczej w warunkach obecnej rzeczywistości polskiej oraz jakie reperkusje miałoby to na zewnątrz.

W zakończeniu artykułu p. Gomułka zajmuje się PSL-em i pisze: „Jedność klasy robotniczej i zgodne współdziałanie obu partyj robotniczych na wspólnie ustalonej platformie politycznej konieczne są szczególnie w związku z nadchodzącymi wyborami sejmowymi. W tej sprawie również nie mamy nic do dodania do tego, co powiedzieliśmy już przy innych okolicznościach. Stoimy na gruncie bloku wszystkich stronnictw demokratycznych, tak samo, jak w lutym br. Uznajemy prawa opozycji, która mieści się w ramach Polski demokratycznej. Wpływy PSL wykazało referendum ludowe. Jeśli PSL wybierze przy wyborach blok z reakcją, to potraktujemy je tak samo, jak reakcję".

Krótko, węzłowato i bez niedomówień.

*

W związku z dyskusją, toczącą się na łamach prasy, żywe zainteresowanie budziły obrady Nacz. Rady PPS., zwołanej na dzień 25 sierpnia.

Rada Naczelna powołała nowy Centralny Komitet Wykonawczy, w skład którego weszli: Premier — Osóbka-Morawski. Józef Cyrankiewicz, Feliks Baranowski, Julian Hochfeld, Henryk Jabłoński, Adam Kuryłowicz, Lucjan Motyka, Marian Nowak, Ryszard Obrączka, Stanisław Piaskowski, Adam Rapacki, Włodzimierz Reczek, Kazimierz Rusinek, Henryk Świątkowski i Henryk Wachowicz.

Zwraca uwagę, że nie wybrany został b. min. Opieki Społecznej Stańczyk, który przebywa obecnie w St. Zednoczonych i obecny min. Informacji i Propagandy Matuszewski.

Rezolucje Rady Naczelnej idą po linii kontynuacji dotychczasowej polityki PPS. Ważniejsze uchwały są następujące:

PPS stoi niezmiennie na stanowisku, że podstawą polskiej polityki zagranicznej jest sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Rada Naczelna aprobuje ponowną próbę stworzenia bloku wyborczego wszystkich stronnictw demokratycznych.

Stronnictwa, odmawiające udziału w bloku, będą uważane przez PPS za przeciwników i za obiektywnych popleczników reakcji.

PPS stoi na stanowisku jednolitofrontowym. Współpraca winna się opierać o równe prawa i obowiązki.

Wszelkie rachuby reakcji na rozbicie jednolitego frontu są z uwagi na stanowisko PPS pozbawione wszelkich podstaw.

»By chłopa nie wykorzystywano«

Na początku sierpnia w powiecie niemodlińskim, podobnie jak to bywa obecnie i gdzie indziej, odbyła się konferencja, w której wzięli udział kupcy, rzemieślnicy, czynnik polityczny i społeczny, przedstawiciele Związków Zawodowych i spółdzielczości — pod kierownictwem urzędnika aprowizacyjnego — celem ustalenia cen na artykuły żywnościowe pierwszej potrzeby.

W związku z tym „Trybuna Robotnicza" Nr 219 tak pisze:

„By chłopa nie wykorzystywano, ustalono ceny obowiązujące młynarzy i wszystkie spółdzielnie, które trudnią się skupem zboża. Żyto 500 zł. za 100 kg. Pszenica po 1.200 zł za 100 kg. Mąka w hurcie żytnia 90% — 900 zł za 100 kg., mąka w hurcie żytnia 80% — 1.000 zł za 100 kg, mąka pszenna w hurcie 80% — 2.000 zł za 100 kg., mąka pszenna w hurcie 70% — 2.500 zł za 100 kg."

I co na to powiedzieć? Przecież to widać jak na dłoni, że chłopa tu napewno wykorzystano. Następnie dlaczego różnica między ceną 100 kg. mąki pszennej 80% i 70% wynosi aż 500 zł, kiedy 10 kg mąki 70% kosztuje tylko 250 zł. Owszem, to można zrozumieć, bo przemiał 70% jest zabroniony i 250 zł stanowi premię spekulanta dla młynarza za naruszenie prawa. No, dobrze, ale co robił tam państwowy urzędnik aprowizacyjny i dlaczego o tym pisze „Trybuna Robotnicza", jako o jakimś nadzwyczajnym akcie społecznym.

W sprawie odbudowy kraju

W okresie 6-cio letniej okupacji kraj nasz uległ ogromnemu zniszczeniu. Okupant, stosując odpowiedzialność zbiorową, palił wsie i miasteczka. Ze zrozumiałych powodów okres powojenny nie mógł być jeszcze wykorzystany na odbudowę z uwagi na brak materiałów budowlanych, środków lokomocji, niespotykanych przed tym masowych wędrówek ludności i innych przeszkód natury organizacyjnej czy gospodarczej.

Odbudowa zniszczonego kraju wymagać będzie wielkiego wysiłku, olbrzymich nakładów środków i pracy, jak również odpowiedniego ustawodawstwa, kredytu i t. p. Zagadnienia odbudowy zniszczonego kraju nie powinny być otoczane tajemnicą, lecz dyskutowane publicznie. Prosimy naszych czytelników o zabieranie głosu w tej sprawie na łamach naszego tygodnika.

Wobec ogromnych zniszczeń w budynkach mieszkalnych nastąpiło zagęszczenie ludności w istniejących mieszkaniach, co pociągnie niewątpliwie za sobą zwyrodnienie fizyczne i moralne ludności, gdyby taki stan potrwał dłużej. Z tego też powodu zagadnienie ułatwień odbudowy budynków zniszczonych przez wojnę należy bodajże do najważniejszych zagadnień w państwie. W tym celu należy: stworzyć w każdym powiecie bezpłatne poradnie dla budujących w mieście, a szczególnie na wsi, szkolić rzemieślników w dziedzinie budownictwa wiejskiego, zbudować w mieście powiatowym typowe zagrody wiejskie sposobem najłatwiejszym i najtańszym, wydawać broszury o tanim budownictwie na wsi, stworzyć choćby przez samorząd powiatowy składy niezbędnych artykułów budowlanych, zorganizować tani kredyt, szczególnie na zwiększone wydatki, związane z zabezpieczeniem budynków od ognia, organizować we wszystkich powiatach wytwórnie artykułów budowlanych, jak cegielnie, betoniarnie, gdyż brak w wielu okolicach artykułów budowlanych utrudnia odbudowę.

Państwo nie samo powinno odbudowywać kraj, bo tego nie dokona szybko, a przyśpieszy tylko ruinę tego, co mogło być odbudowane w pierwszych latach po wojnie, lecz stworzyć winno warunki, ułatwiające odbudowę przez osoby prywatne czy spółdzielnie.

Z uwagi na zagrożone zdrowie ludności, fizyczne i moralne, zdrowie i spokój rodzin o nerwach zniszczonych przez wojnę i jak również w trosce o zdrowie nowozakładanych rodzin państwo winno zastosować wszędzie możliwie dostępne środki, aby ruch budowlany drgnął. Należy zainteresować odbudową w większym stopniu inicjatywę prywatną, wprowadzić zwolnienia od podatków, szanować prawa właściciel osób prywatnych czy spółdzielni, a co najważniejsze nadzór budowlany w tak ciężkich warunkach, w jakich znajdujemy się obecnie, powinien być złagodzony.

W tym kierunku należałoby zrewidować obecne obowązujące przepsy prawa budowlanego.

Tajemniczy cudzoziemiec na łamach „Głosu Ludu"

„Głos Ludu" z dn. 22.VIII b. r. zamieścił przedruk reportażu dziennikarza szwajcarskiego, zamieszczonego na łamach „Die Woltwoche" pt. „Opozycja Mikołajczyka co raz bardziej bezowocna". Artykuł ten zawiera kubek w kubek te wszystkie „dowody rzeczowe" i myśli przewodnie, jakie znajdujemy w rodzimych blokowych atakach na PSL. A więc pisze ponoć ów anonimowy dziennikarz zagraniczny o łączności PSL z elementami, które rząd nazywa po prostu „reakcyjnymi i faszystowskimi".

„Ku nim ciążą zachowawczy chłopi, którzy jeszcze z mlekiem matki wyssali poszanowanie dla klasy szlacheckiej".

A dalej mowa jest o Arce-Bożku i o kołtuńskim Krakowie i o dwóch stołkach i o tym, że „bezpieczeństwo w podróży zapewnia legitymacja PSL".

Żałujemy, że „Głos Ludu" nie zamieścił imienia i nazwiska tego, tak dobrze poinformowanego dziennikarza zagranicznego. Przydałby sie też numer cytowanego pisma szwajcarskiego.

Pragnęlibyśmy się bliżej przyjrzeć temu panu, że jeśli istotnie był w Polsce i zapoznał się dobrze z historią naszego narodu, to wie dobrze, iż chłopskie „poszanowanie dla klasy szlacheckiej" znaczone było krwawymi buntami i walkami o zdobycie prawa i równości. Walki te stały się skuteczniejsze wówczas, gdy na horyzoncie dziejów naszych pojawiła się przed 50 laty polityczna organizacja chłopska pod nazwą Polskie Stronnictwo Ludowe. Stronnictwo to zawsze podejmowało walkę, gdy w naszym życiu politycznym pojawiała się taka czy inna szlachta, lub klasa „przodująca". Bo chłop polski wiedział i wie, co się za tymi słowami kryje. Stąd ustawiczne obelgi pod adresem chłopów.

Sądzimy, że ten pan nie ma zielonego pojęcia o historii chłopów polskich, wydając tego rodzaju patetyczne sądy.

We wspomnianym reportażu nie znajdujemy wzmianki o jakiejkolwiek przygodzie, któraby spotkała tego zagranicznego dziennikarza w czasie jego podróży po Polsce. Czyżby istotnie podróżował z legitymacją PSL? W naszym Sekretariacie nic o tym nie wiedzą. A czyż cudzoziemskiemu gościowi wypada używać takich np. słów, jak „kołtuński Kraków"

I to ma być powód do uciechy dla redaktorów „Głosu Ludu"? Każdy bezstronnie przyzna, że to powód osobliwy.

Na temat p. Arki-Bożka słyszeliśmy już wiele wypowiedzi ze strony prasy blokowej. Prasa ludowa dała już na ten temat dostateczne wyjaśnienia. Ale przy okazji jedno pragniemy dodać. W chwilach naszych powodzeń, kiedy przynależność do Ruchu Ludowego nie grozi żadnymi życiowymi trudnościami i przykrościami, to wówczas możemy bez trudu dostrzec wokół siebie różne natrętne indywidua, mieniące się „wyznawcami" lub „przyjaciółmi" naszej ideologii. Chociaż najczęściej tak bywa, że władze organizacyjne o tych przyjaciołach i wyznawcach nic nie wiedzą. Brudy te nikną natychmiast, gdy przychodzą czasy trudne. Tak jest i teraz z różnymi bożkami. Mówią, że papier cierpliwy, pisać więc można, co tylko ślina na język przyniesie.

„Polak jest ogólnie biorąc opozycjonistą w gębie" — powtarza za zagranicznikiem „Głos Ludu". Jeżeli tak, to po co tyle ślin na t. zw. „opozycję", która w gruncie rzeczy, jeśli idzie o PSL, nie jest opozycją, a tylko walką o przestrzeganie pewnych, z góry przez wszystkich przyjętych, zasad. Zresztą w ustroju demokratycznym słowo „opozycja" nie równa się temu samemu pojęciu, co słowo „wróg". W demokracji „opozycja" daje podstawy do rzeczowej dyskusji, która poparta dobrą wolą, daje możność rozwiązywania najtrudniejszych problemów społecznych. Rzeczowość i dobra wola — to zasadnicze przesłanki życia demokratycznego. A tego nie widać ani na łamach „Głosu Ludu", ani też w zaślinionym artykule owego tajemniczego cudzoziemca.

STEFAN SADOWSKI

W siódmą rocznicę wojny

Od chwili wybuchu drugiej wojny światowej, dzieli nas olbrzymi szmat drogi, przebytej w ciągu długich, koszmarnych i straszliwych w swojej wymowie lat.

Minione lata wojenne, to morze przelanej przede wszystkim krwi polskiej. W bestialski sposób, z wyrachowaniem, mordowani byli w obozach koncentracyjnych najlepsi synowie ziemi. Straszliwe pacyfikacje całych powiatów, palenie i systematyczne niszczenie miast polskich i jakże podobny los ich obrońców, palonych w piecach krematoryjnych i duszonych w komorach gazowych. Planowe niszczenie przemysłu, handlu, rzemiosła. Łapanki i wywożenia na przymusowe roboty do Niemiec. Masowe egzekucje uliczne, stosowane przez zwyrodniałych żołdaków, w myśl rozporządzenia o zbiorowej odpowiedzialności narodu. Terror i bandytyzm stosowany na każdym kroku. Rabunek i mord, który nie ominął bez mała żadnej wioski ni miasteczka. Wyzwolona, okrutna bestia ludzka, uosabiająca się w każdym Niemcu, w zaślepieniu i szale niszczenia, dopuszczała się rzeczy potwornych.

W spuściźnie tych niekończących się dni i nocy, pełnych grozy i lęku o los ojczyzny i najbliższych, otrzymaliśmy zgliszcza, ruiny i cmentarzyska. Widniejącymi wszędzie krzyżami, wyciągającymi swoje ramiona w górę, w wołaniu o sprawiedliwość i pokój, pokryła się cała ziemia nasza. Wypalone i zrównane z ziemią wioski i miasta, nagie szkielety domów, popioły ofiar Oświęcimia i Majdanka, niemilknącymi głosami wołają: w imię czego, za jaką sprawę i ideały, musieliśmy zapłacić tak wielką daninę krwi?!

Z bólem i rozpaczą powinniśmy i musimy odpowiedzieć im jedno — w imię umiłowania wolności, równości i sprawiedliwości.

Tak, w imię tych właśnie a nie innych haseł, naród polski z determinacją siedem lat temu, 1 września 1939 r., chwycił za broń, by walczyć o wolność. W obronie a nie w napastniczej walce, ponieśliśmy tak straszne ofiary. Dziś fakt ten powinien i musi mieć swoją wymowę dla wszystkich.

Zakończenie kampanii wrześniowej naszą przegraną, było straszliwym ciosem dla naszego społeczeństwa, spotęgowanym świadomością osamotnienia. Państwa z nami sprzymierzone, nie będąc należycie uzbrojone, liczyły, że utrzymamy się w obronie do wiosny i wtedy to miało nastąpić uderzenie z zachodu, my zaś liczyliśmy na natychmiastową pomoc. Z jednej i drugiej strony było wiele rozgoryczenia.

Mimo klęski militarnej, nieugiętym jednak pozostał duch narodu w walce o wolność. Już w płonącej Warszawie zaczęła kiełkować myśl o dalszej walce z okupantem, zrealizowana po upadku kampanii w walce podziemnej. Cały naród poderwany przez swych przywódców, szybko otrząsnął się z chwilowego załamania i w jednolitym froncie walki, dał wyraz swoim dążeniom. Możliwe to było dzięki postawie narodu, który nie uznawał paktowania i handlowania z wrogiem swoją wolnością, uznawał natomiast jedno — dalszą, nieustępliwą walkę aż do zwycięstwa. Naród, który w swojej historii niejednokrotnie dawał świadectwo umiłowania wolności, walcząc wszędzie tam, gdzie podnoszono jej sztandary i teraz, wierny tradycji ojców i dziadów, walczył o nią na wszystkich frontach świata. Nie w gabinetach ministrów przy zielonym stole, nie dyplomatyczną grą, lecz walką i krwią swoich synów i cór, dokumentował swoje prawo do wolności narodu i państwa. Swoje prawa do ziemi, którą zamieszkiwał od wieków, płacił ni złotem ni zdradą, ale tym, co posiadał najdroższego — życiem.

Siedem długich lat w bezkompromisowej walce o wolność, mamy po za sobą. Cofając się pamięcią w minione dni, nasuwa się pytanie: Czy ofiara krwi i życia, zniszczeń i spustoszenia naszej ziemi, osiągnęły swój cel? Czy obietnice i zapewnienia naszych sprzymierzeńców z lat wojny, zostały wypełnione i dotrzymane, w stosunku do naszego narodu?

Cóż bowiem nam przyrzekano?

Ogłoszona w 1941 roku Karta Atlantycka, mówiła o samostanowieniu narodów nie tylko wielkich, lecz i małych. Gwarantowała więc wolność i suwerenność wszystkich narodów, które o swoim losie i ustroju miały decydować same. Naczelnym hasłem, była walka o sprawiedliwość świata, o całkowite zniszczenie ustrojów dyktatorskich. W licznych wypowiedziach czołowych mężów stanu naszych sprzymierzeńców na odbytych konferencjach, sprawa niepodległości Polski była poruszana niejednokrotnie. Dyplomaci ci, gwarantowali nam zupełną swobodę urządzania naszego życia wewnętrznego, w myśl i zgodnie z wolą narodu, wypowiadającego się o ustroju i formie rządów, w wolnych nieskrępowanych, powszechnych wyborach. Wypowiedzi te dawały pewność, że ofiara i męki naszego narodu nie były bezcelowe. Sprawa naszej niepodległości była bowiem sama przez się zrozumiała. Swoim wkładem do walki z hitleryzmem, dostatecznie zadokumentowaliśmy niezaprzeczone do niej prawo.

Nazywano nas sumieniem świata. A dziś, po zakończeniu działań wojennych zwycięstwem nad hitleryzmem, sprawy te wyglądają cokolwiek inaczej. Na toczącej się konferencji paryskiej, którą można by nazwać „międzynarodowymi targami", ważą się losy świata i poszczególnych narodów. O losie narodów małych, decydują nie one, a wielkie, zwycięskie mocarstwa. Mimo przeolbrzymich zniszczeń, przelanej krwi, barbarzyństwie i zdziczeniu ostatniej wojny, politycy świata nic się nie nauczyli.

Jak po tamtej, tak po tej wojnie, w zapomnienie idą potworne zbrodnie niemieckie. Dziś mówi się o głodnym i pokrzywdzonym narodzie niemieckim, zapominając, że cała Europa musiała krwawo pracować, by żywić zbrodniarzy świata. Mówi się o odbudowie gospodarczej Niemiec, w przeciwnym bowiem razie, zostanie jakoby zachwiana gospodarcza równowaga świata, zapominając o całkowitym zniszczeniu gospodarczym niektórych państw, okupowanych przez tychże Niemców. O tym, że odbudowany przemysł, to nowe zbrojenie się Niemców do wojny. Płacze się nad wysiedlaną ludnością niemiecką, która zostaje wysiedlana z zapewnieniem jej wygód i pozwoleniem zabrania ruchomego majątku, niepamiętając o niekończących się szeregach polskich wysiedleńców, pędzonych bezlitośnie po śniegu, głodnych i bosych, by wycieńczonych i słabych, dobijać na drodze. Nic nie znaczą zburzone miasta i wsie, obozy koncentracyjne i piece krematoriów, miliony zakatowanych i palonych żywcem ludzi. Matki i ojcowie opłakujący dzieci, dzieci opłakujące rodziców, gwałcone kobiety, doświadczalne króliki obozowe, miliony, miliony ludzi, którzy pamiętając „panów świata", będą ich przeklinali do końca życia, pozostawiając przekleństwo swoim dzieciom. My to pamiętamy i nigdy nie zapomnimy.

W rocznicę bestialskiego napadu hunnów, niosących śmierć i zniszczenie światu, my, którzy pierwsi stawiliśmy śmiało pierś naszą w obronie prawa i wolności, wołamy głosem wszystkich pomordowanych — nie wolno nikomu zapomnieć o zwyrodnieniu narodu niemieckiego. Cały świat musi wiedzieć, że przekleństwo milionów pomordowanych i żywych, opłakujących swoich najbliższych, ciąży nad tym narodem.

W siódmą rocznicę wojny przypominamy — podjęliśmy walkę w obronie wolności i sprawiedliwości. Cały czas walczyliśmy o pokój i demokratyczne formy rządów. Podjęliśmy ją przeciwko przemocy i gwałtom, mordom i grabieżom. W imię tych haseł, w obronie których przelano tyle krwi, domagamy się pokoju świata, sprawiedliwości i wolności wszystkich narodów.

Proces Amona Goetha

W dniu 27 sierpnia b. r. przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Krakowie rozpocznie się proces Amona Goetha — likwidatora ludności żydowskiej Krakowa i Tarnowa oraz komendanta obozu koncentracyjnego w Płaszowie.

Rozprawie przewodniczyć będzie Prezes Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, Eimor. Oskarżenie wnoszą prokuratorzy Najwyższego Trybunału Narodowego: Siewierski i Cyprian.

Amon Goeth, krwawy satrapa hitlerowski, ukrywał się pod zmienionym nazwiskiem na terenie jednego z obozów w Niemczech. Rozpoznany przez Polska Wojskową Misję Badania Zbrodni Wojennych, sprowadzony został do Polski i sądzony będzie w Krakowie — na miejscu popełnienia zbrodni ludobójstwa.

Amon Goeth odznaczał się szczególnym sadystycznym okrucieństwem. Osobliwie znęcał się i zabijał setki i tysiące ludzi. Ciekawy jest fakt, że Amon Goeth przed wojną był podobno, jak podało jedno z pism, literatem. Mieć należy nadzieję, że poniesie zasłużoną karę.

PIOTR TYPIAK

Człowiek a Państwo

Państwo totalitarne święciło swój krótkotrwały triumf w okresie przedwojennym i w czasie wojny. Wojna ostatnia zadała jednak druzgocący cios temu państwu. Zaczął się jego zmierzch. Wchodzi natomiast na widownię dziejów człowiek.

Państwo totalitarne, jako twór człowieka, zamiast służyć jego rozwojowi, niszczyło fizycznie i moralnie miliony istnień ludzkich.

Przeżyliśmy najstraszniejszą walkę w dziejach ludzkości — walkę państwa z człowiekiem.

Wyznawcy tego nowego bożka, bałwana, twierdzili, że państwo ma większą wartość, niż człowiek, który jest tylko jego organem, częścią składową i niby niewiele w nim znaczącym ziarnkiem piasku.

Według tego poglądu państwo posiada wszystkie prawa, a człowiek tylko obowiązki, winien karnie go słuchać, gdyż jest tylko środkiem dla celów państwowych.

I tu dochodzimy do sedna zagadnienia.

Według nas, istotną wartością na świecie jest człowiek, którego rozwój i doskonalenie jest najwyższym zadaniem państwa. Człowiek jest celem, państwo jest tylko środkiem do tego celu. Państwo jest przyjacielem, jeżeli ten rozwój popiera, jest wrogiem, jeżeli go zaniedbuje.

Należy uświadomić sobie, że nie istnieje jakaś zbiorowa osobowość czy świadomość, istnieją tylko poszczególni ludzie, złączeni z sobą węzłami miłości, wspólnymi dążeniami, ideałami, a nawet nienawiścią.

Każdy człowiek, to wielki świat, to najwspanialszy twór na świecie. Człowiek każdy, oprócz społecznego życia, ma jeszcze często bardzo bogate wewnętrzne życie indywidualne, które razem z nim umiera.

Taki rozwój osobowości ludzkich, które, posiadając i czując wagę swego autonomicznego bytu, mogłyby podnosić życie zbiorowe na wyższy poziom, jest celem instytucji, które człowiek tworzy, a więc i państwo.

Państwo dotychczas jest niedoskonałym tworem człowieka. Ustalenie najwłaściwszego stosunku państwa do człowieka jest sprawą najważniejszą w świecie.

Pamiętajmy, że pokonane w tej wojnie siły ubóstwiające państwo mogą odrodzić się, już są symptomy tego niebezpieczeństwa.

I dlatego dziś więcej jak nigdy należy pracować nad rozwojem człowieka.

Czynnikiem, spajającym rozbieżne dążności ludzkości może być tylko miłość. Miłością winny być przepojone stosunki ludzkie. Na drogę tej metody organizowania ludności państw winny wkroczyć wszystkie rządy świata.

Nienawiść, groźba, zastraszenie, imperializm itp. czynniki winny być wyeliminowane z praktyki układania stosunków ludzkich, gdyż nie prowadzą one do celu, mogą natomiast spowodować straszliwy w skutkach dla ludzkości nowy kataklizm.

W. WILBIK-JAGUSZTYNOWA

NA TURBACZU

Pasma białych wapiennych Pienin czy niewysokie zbocza łagodnych Gorców obrosłych gęstym lasem, zaludniać się zaczęły podczas wojny nowymi mieszkańcami. Cichaczem, przez haszcze i zwaliska, głęboką nocą, przesuwają się grupki uzbrojonych mężczyzn. To ci, którzy potracili najbliższych od kuli wroga, którym domostwa puszczono z dymem, których gwałtem usunięto z ojcowizny. To „ludzie leśni", oddziały dywersyjne, szukające tutaj bezpiecznego schronienia. W ciągłej walce z najeźdźcą, w bezustannej trosce o broń i żywność, wąskimi ścieżynami zbiegają w dolinę, by znów zapaść na odpoczynek w swe bezpieczne, górskie kryjówki.

Strzeliste świerki, buki i dęby odwieczne stanowią ich straż przyboczną. Wiatr górski jest im towarzyszem. Hen z dołu dolatuje szum gwałtownego, zawsze wzburzonego Dunajca, co w całym pędzie przedziera się przez szare ściany Pienin, co rwie naprzód, okrążając ruiny starego zamczyska w Czorsztynie, okryte legendą wspomnień rebelii chłopskiej pod wodzą Kostki Napierskiego, wymierzonej przeciwko panom możnowładnym. Resztki rozpadających się murów spoglądają z góry ku wzburzonej rzece, pamiętającej te odległe czasy, gdy „zdobyły pański zamek— chłopy". Tak jak wtedy pędzi rozszalały Dunajec, gryzie wzburzoną pianą wąską parometrową gardziel, skokiem Janosikowym zwaną, by rozprysnąć się, zawarczeć, rozbryzgać na podwodnych, wystających z dna rzeki skałach i znów hałaśliwie biec dalej ku Szczawnicy wartkim prądem...

Wolnością i swobodą przesycony jest krajobraz. Wolni i swobodni czują się ludzie, co przyszli tutaj szukać wytchnienia. Ze strachem zapuszczają się Niemcy w górskie, nieznane ścieżyny. Nie odważają się zamieszkiwać zdala od swej policji i wojska. Dziurami pustych ram okiennych, czarnymi otworami powydzieranych drzwi, świeci na Kudłoni w Gorcach willa Krügera, byłego szefa Gestapo. Naprawiana w dzień, demolowana w nocy, przeszła wreszcie od jesieni na własność „ludzi z gór".

Na Turbaczu, najwyższym szczycie Gorców, dumnie spoglądającym ku szczytom Trzech Koron, ku siniejącym w dali śnieżnym wierzchołkom Tatr, w lesie, co szczelnie otula jego zbocza, znalazł sobie siedlisko niewielki oddział partyzancki.

Dobre to było schronienie. W ziemiance, ukrytej wśród krzewów podszycia, w samym sercu głuszy leśnej — zima zdawała się być pewna „chłopcom z lasu". Widywano ich w Nowym Targu, Czorsztynie, Łopusznie czy Limanowej. Z ich rąk padali niemieccy oprawcy, ich odejście pokrywał milczeniem górski, zwarty las.

Nie uchroniły ich jednak od zdrady pomarszczone dęby, czy gładkie, popielate buki. Nie ostrzegł swych gości stary Turbacz, ni wicher co wiecznie przegania po szczytach. Od drzew do drzew, śladami stóp znaczonymi w białym śniegu, przemykała schylona postać człowieka-lisa. Przekupstwo i upodlenie wciskało się w bezpańską, wolną krainę, by w formie donosu rzucić ludzi podziemia w ręce wroga.

W niedługim czasie chrapliwe, ostre dźwięki obcej mowy przerwały zadumę ciszy górskiej. Kilkunastu uzbrojonych Niemców wraz z oddziałem „granatowych" posuwało się wąskimi drożynami ku górze. Otaczali kołem upatrzoną zwierzynę. Szli pewni wyników polowania, swej broni i przewagi liczebnej. Głośno, z rozgwarem rozpoczęli kanonadę w określonym kierunku. Bolesną skargą zatrzeszczały łamane od kul gałęzie. W niemocy i niepokoju załkały echem wystrzałów Gorce.

Huk wyrzucanych wprawną ręką granatów rozdarł powietrze. Jeden, drugi, trzeci... Nie spodziewali się Niemcy takiego przyjęcia. Na przełaj, wykrotami zbiegali w popłochu, unosząc śmiertelnie rannego towarzysza. Za nimi pędzili granatowi. Byle w dół, byle dalej od kryjówki nieprzyjaciela.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

(—) *tik*

Co mówiono o mleczarstwie

W dniach 20 i 21 sierpnia r. b. odbyła się w Warszawie ogólnokrajowa konferencja mleczarska, zorganizowana przez Wydział Mleczarsko-Jajczarski „Społem".

Uczestniczyli w tej konferencji terenowi i centralni pracownicy i działacze „Społem", Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P., Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", oraz delegaci Ministerstwa Aprowizacji i Handlu i Ministerstwa Rolnictwa. Wzięli również udział w obradach dyrektorzy dwóch naszych szkół mleczarskich z Wrześni i Rzeszowa.

Byli więc wszyscy aktualnie pracujący nad odbudową i rozwojem spółdzielczego mleczarstwa i jajczarstwa. Narada była liczna, ożywiona i bardzo interesująca. Nic dziwnego, bo poświęcona omówieniu i ustaleniu wytycznych działania w nowych, normalnych, już bez świadczeń rzeczowych, warunkach.

Odbywane dotychczas podobne obrady skupiały się dokoła sprawy ściągnięcia jak najwięcej mleka na świadczenia rzeczowe. Zgodnie wówczas stwierdzano, że są one największą przeszkodą w rozwoju powojennego mleczarstwa.

Najbardziej dotkliwą szkodą dla przedwojennych zdobyczy polskiej spółdzielczości na odcinku mleczarstwa było kompletne zniszczenie przez okupanta gospodarki tego najważniejszego w spółdzielczości czynnika, jakim jest zaufanie członków do ich spółdzielni, oraz ich zainteresowanie, wyrażające się w sprawnie, z woli ogółu, działających radach nadzorczych i zarządach.

Wynikiem tego jest, rzecz jasna, ucieczka z mlekiem na dziki, poza-spółdzielczy rynek. Dzieło naprawy tego stanu rzeczy nie mogło się udać przy istnieniu świadczeń rzeczowych.

Obecnie, od sierpnia r. b., świadczenia te zostały zniesione, a zaległości, jakie mają być ściągane, zamienione na gotówkę (5 zł. za 1 litr).

Nie będą więc już odtąd mleczarnie spółdzielcze znienawidzonym, jak zawsze i wszędzie, inkasentem podatku w mleku.

Zaistniały pełne warunki na wolny handel tym produktem. Wolny, ale zorganizowany, zorganizowany na zasadach spółdzielczych. Jak, jakimi środkami i metodami go zorganizować, troszcząc się jednocześnie o **naczelne zadanie, jakim jest odbudowa zniszczonego pogłowia krów** — oto w jednym zdaniu wyrażony cel odbytych narad.

Wygłoszone na konferencji referaty dotyczyły, z grubsza dzieląc, spraw organizacyjnych, handlowych i technicznych.

Wnioski i wytyczne z nich wypływające dałyby się streścić, jak następuje:

Zasadniczym celem działania na najbliższą przyszłość jest zrealizowanie hasła: „Wszystko mleko, pozostające po zaspokojeniu potrzeb gospodarstwa chłopskiego, dostarczać do mleczarni". Do mleczarni spółdzielczej, będącej wspólną własnością indywidualnych gospodarstw rolnych.

Droga do tego — to stała, zorganizowana akcja uświadamiania hodowców krów o korzyściach z przetwórstwa mleczarnianego w porównaniu z przerobem na sposób domowy.

Równolegle z tą akcją nader pilna sprawa, jaką jest **odbudowa czynnika społecznego w spółdzielczości powojennej**, musi znaleźć jak najszybsze pełne rozwiązanie.

Za najważniejszy jednak warunek powodzenia pracy nad realizacją zasady „wszystko mleko do mleczarni" słusznie uznano **opłacalność cen płaconych producentowi za mleko**. Oddziaływanie czynnikami natury gospodarczej ma iść w parze z działaniem wychowawczym, z akcją agitacyjną.

W dziedzinie gospodarki nabiałem wysunięto jako wytyczne, że znakomita większość obecnej podaży mleka winna być rozprowadzana w stanie świeżym dla ludności miast, w pierwszym rzędzie w ramach zagwarantowanego zaopatrzenia dzieci, matek, szpitali i ciężko pracujących.

Pozostałe ilości mleka należy przerabiać na masło i to wysokogatunkowe, tak, by odpowiadało wymogom masła eksportowego. Eksport masła jako tłuszczu bardzo drogiego, luksusowego, rzec można, na obecne ciężkie czasy w Polsce, w drodze wymiany na tłuszcze tańsze, powinien być już teraz rozpoczęty i popierany. Obok potrzeby zdobywania rynków zagranicznych występuje tu moment utrzymania cen wewnętrznych na opłacalnym dla rolnika poziomie.

Obrót nabiałem i jajami powinien być szczególnie szybki, z pominięciem zbędnych ogniw pośrednictwa. Zasada: — „wszystko masło, po zaopatrzeniu miejscowego rynku, z poszczególnych mleczarń do spółdzielczej centrali gospodarczej", — jaką są obecnie Okręgowe Mleczarsko-Jajczarskie Oddziały „Społem", winna również obowiązywać. Realizacja jej leży głównie w rękach tych Oddziałów.

Zagadnienie należytego wyposażenia technicznego w mleczarstwie jest bardzo ważne i postawienie go na właściwym poziomie jest kardynalnym warunkiem powodzenia w pracy. Sprawę inwestycyj, obliczanych mniej więcej na około pół miliarda, potraktowano jako pilną i nieodzowną.

Ożywiona dyskusja wniosła dużo ciekawego uzupełnienia do wywodów referentów, a nade wszystko unaoczniła szereg przeszkód i trudności na drodze do normalizacji pracy w mleczarstwie.

Wielu z mówców podkreślało nieżyciowość istniejących komisji cennikowych, które nastawione z reguły prokonsumencko, wyznaczają ceny bezpodstawnie niskie, co w sposób dotkliwy przekreśla wszelkie wysiłki nad uporządkowaniem rynku nabiałowego.

Traktowanie spółdzielczego mleczarstwa pod względem przydziału samochodów ciężarowych rażąco gorzej niż innych działów w „Społem", było również podnoszone jako szczególnie krzywdzące.

Na zakończenie obrad przedłożono szereg dezyderatów i wniosków, a między innymi wyrażono pod adresem Wydziału życzenie, aby po uwzględnieniu głosów z dyskusji, stenogram z konferencji został opracowany na piśmie i rozesłany wszystkim uczestnikom, jako materiał do podobnych konferencji terenowych, w ramach powiatów bądź też rejonów, obejmujących po kilka powiatów.

Konferencje te, zwoływane przez Zw. Rew., będą się odbywały w okresie września i października r. b. z udziałem głównie członków zarządów, rad nadzorczych oraz kierowników poszczególnych mleczarń spółdzielczych.

Przypisek Redakcji. Naszym zdaniem przede wszystkim jest konieczne, by obecne „spółdzielnie" stały się istotnie spółdzielniami, a „Społem" związkiem spółdzelni, a nie biurokratycznym aparatem.

K. P. G.

Kwestia naprawy struktury rolnej

Największą bolączką naszego rolnictwa przed wojną była ciężko chora struktura rolna, spowodowana olbrzymim przeludnieniem wsi polskiej. Dokonywana przed wojną reforma rolna nie dawała wyników, bo tempo jej i wyeliminowanie spod jej działań poważnej liczby majątków obszarniczych przekreślało uzyskanie czegoś poważniejszego.

Druga z kolei reforma P. K. W. N. poszła inną drogą. W niezmiernie krótkim czasie rozparcelowano większość majątków obszarniczych, ale zasady jej doprowadziły do stworzenia wielu nowych gospodarstw dla służby folwarcznej i bezrolnych, gospodarstw często nieżywotnych.

Dzisiaj, tak jak i wpierw, kwestia naprawy struktury rolnej jest sprawą pierwszej wagi — dzisiaj jednak mamy poważne możliwości przystąpienia do niej w sposób na tyle realny, iż za lat 10 czy 15 powinniśmy stać się krajem o strukturze ogólnej i rolnej w pełni zdrowej. Owe możliwości dały Ziemie Odzyskane.

Rzecz prosta, iż wykorzystanie tej możliwości może iść różnymi drogami: planowo lub bezplanowo, racjonalnie lub nieracjonalnie.

To, co dotychczas dzieje się na tym odcinku nie jest ani dobre, ani sprawne. Brak wciąż ścisłego powiązania akcji osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych z kwestią uzdrowienia czy też przygotowywania uzdrowienia struktury rolnej Ziem Dawnych. To samo da się powiedzieć o powiązaniu likwidacji choroby przeludnienia wsi z planową akcją odbudowy i rozbudowy innych zawodów, zwłaszcza przemysłu. Wreszcie i niejedno działanie na wsi Ziem Dawnych nie przebiega w sposób racjonalny.

W tym ostatnim wypadku chodzi w pierwszym rzędzie o odbudowę t. zw. pasa zniszczeń, czy to na przyczółkach frontowych nad Wisłą i Narwią, czy też na poligonach, gęsto potworzonych przez Niemców na naszych ziemiach. Ów pas zniszczeń zabudowuje się, odtwarza się wielkim kosztem finansowym i nakładem ludzkiej pracy dawne wsie o chorej strukturze. Dopuszcza się czysty nonsens gospodarczy bez wprowadzenia w życie zabiegów, mogących temu zapobiedz.

Nic też dziwnego, iż tak często wołamy o zasadę planowości i wiązania w jedną całość wszystkich zabiegów, dotyczących przeobrażeń naszego rolnictwa. Nie wszyscy jednak mają widać ten sam pogląd na rzecz, skoro tyle błędów popełnia się zarówno w sprawach organizacyjnych, jak i wykonawczych.

W związku z tym odbyta przed niedawnym czasem konferencja gospodarcza działaczy PSL ustaliła tezy, dotyczące tej palącej sprawy, by wpłynąć na zejście z błędnej drogi.

1. Ziemie Odzyskane stworzyły podstawę do realnego planowania i zużytkowania nadmiaru ludności wiejskiej, a zatem i do uzdrawiania chorej struktury rolnej na Ziemiach Dawnych.
2. Nadmiar ludności rolnej jest tak znaczny, że osadnictwo wiejskie na Ziemiach Odzyskanych tylko częściowo może rozwiązać tę trudną i palącą sprawę.
3. Odbudowujące się czy rozbudowujące się inne dziedziny życia, zwłaszcza przemysł, muszą w swych planach uwzględniać konieczność szybkiego korzystania z nadmiaru ludności rolniczej.
4. Całkowita naprawa struktury rolnej na Ziemiach Dawnych może w naszych warunkach odbyć się tylko stopniowo w miarę wzrastającego zapotrzebowania na ręce do pracy.
5. Kraj nasz w pewnych swych częściach wymaga na skutek zniszczeń wojennych odbudowy całych wsi, są to w pierwszym rzędzie okolice przyczółków frontowych na Wiśle i Narwi. Odbudowa takich wsi bez uzdrowienia struktury rolnej jest marnotrawstwem i ludzi i środków materialnych.
6. Skoro nie mamy możności szybkiego pełnego uzdrowienia struktury rolnej na całym obszarze Ziem Dawnych, konieczne staje się przeprowadzenie tej akcji na terenach zniszczeń. Da się to szybko dokonać przerzucając nadmiar ludzi z tych okolic na Ziemie Odzyskane.
7. Głównym miejscem odpływu dla nich musza być pełnorolne gospodarstwa na Ziemiach Odzyskanych, istniejące lub powstałe z komasacji i parcelacji.
8. Aby chłonność Ziem Odzyskanych zwiększyć należy pozostawić na wszelkiego rodzaju wyłączenie spod parcelacji nie 10 a 5% użytków rolnych oraz domy na skrajach miast z działkami ziemi od 1 do 3 ha.
9. Rolnicy przenoszący się z terenów zniszczeń na Ziemie Odzyskane muszą otrzymywać gospodarstwa chłopskie z zabudowaniami. Tam gdzie brak takich gospodarstw należy natychmiast przystąpić do odbudowy zniszczonych na Ziemiach Odzyskanych wsi lub zabudowywać gospodarstwa powstające z parcelacji folwarków poniemieckich. W wypadku konieczności budowy trzeba conajmniej stawiać budynek inwentarski z czasowo wydzieloną i przystosowaną częścią mieszkalną.
10. Poza pasem zniszczeń trzeba w pierwszym rzędzie zachęcać do pójścia na Ziemie Odzyskane rolników posiadających gospodarstwa karłowate bez zabudowań lub z zabudowaniami zniszczonymi.
11. Do czasu otrzymania pełnego tytułu własności gospodarstw na Ziemiach Odzyskanych i zagospodarowania się tam, pozostawiana ziemia na terenach dawnych musi zostać własnością dawnego właściciela, a potem powinna być przeznaczona na upełnorolnienie sąsiednich gospodarstw.
12. Istniejące na Ziemiach Dawnych nierozparcelowane jeszcze folwarki musza być przeznaczone na upełnorolnienie gospodarstw karłowatych.

Na ten sam cel powinna być przeznaczona część istniejących resztówek, których nie da się celowo wykorzystać dla celów ogólnorolniczych.

Zaległości świadczeń rzeczowych w mleku

Minister Aprowizacji i Handlu zarządzeniem z dnia 8 sierpnia r. b. ustalił zasady, na podstawie których umarza się dla pewnych grup gospodarstw zaległości w świadczeniach rzeczowych w mleku.

W pierwszym rzędzie ulegają całkowitemu umorzeniu wszelkie zaległości powstałe z niewykonania dostaw obowiązkowych z roku gospodarczego 1944/45.

Ponadto odnośnie zaległości w świadczeniach rzeczowych mleka z okresu gospodarczego 1945/46 zarządzenie postanawia umorzyć zaległości w odniesieniu do pewnych grup gospodarstw, a mianowicie:

a) powstałych przynajmniej w 50% na podstawie reformy rolnej (wykonanie dekretu z dnia 6.IX.1944 roku);

b) w odniesieniu do gospodarstw należących do repatriantów;

c) zniszczonych na skutek działań wojennych, klęsk żywiołowych, przepędu bydła, rekwizycji itp.;

d) położonych na „terenach przyczółkowych";

e) odnośnie do resztówek użytkowanych przez „Samopomoc Chłopską";

f) gospodarstw należących do instytucji użyteczności publicznej i społecznej, do Centralnych Zarządów Przemysłowych oraz do P. K. P.

Zarządzenie, idąc po linii ulżenia tym rolnikom, których zaległości wynikły z racji okoliczności od nich niezależnych całkowicie umarza zaległości w odniesieniu do wszystkich zobowiązanych, którzy posiadają nie więcej niż jedną krowę.

O umorzeniu zaległości na podstawach wyżej wymienionych decydować będą powiatowe referaty świadczeń rzeczowych.

Odnośnie do zaległości nie ulegających umorzeniu — zarządzenie ustala, jako ostateczny termin ich ściągnięcia 1 luty 1947 r., przeznaczając jednocześnie ściągnięte mleko na potrzeby reglamentowanego wyżywienia ludności. Według zasad (które ustali specjalne zarządzenie), zobowiązany będzie mógł zamiast dostawy mleka wpłacić odpowiednią do wysokości zaległości sumę według równoważnika 1 litr — 5 zł.

W wypadku regulowania zaległości w naturze — za mleko będzie płacona cena urzędowa, obowiązująca w roku gospodarczym 1945/46, bez jakichkolwiek premii towarowych, bądź pieniężnych.

FRANCISZEK WÓJCICKI

WOBEC ZBLIŻANIA SIĘ KU WYBOROM

ZASADA PROPORCJONALNOSCI

Ostatnią nieomówioną jeszcze przez nas zasadą pięcioprzymiotnikowego, demokratycznego prawa wyborczego jest zasada proporcjonalności, czyli stosunkowego przedstawicielstwa.

Chodzi tu o sposób przydzielania mandatów w zależności od ilości głosów uzyskanych przez kandydata, czy też listę kandydatów. Pod tym kątem rozpatrując ordynacje wyborcze, można je zgrubsza podzielić na dwa systemy, na dwie grupy: system jednomandatowych okręgów i zasady większości, oraz system wielomandatowych okręgów z zasadą proporcjonalności. W pierwszej grupie kraj podzielony bywa zazwyczaj na okręgi jednomandatowe.

W Anglii uznany zostaje za wybranego ten kandydat, który uzyskał największą liczbę głosów z pośród wszystkich kandydatów, ubiegających się o mandat w danym okręgu. Jest to zasada względnej większości. We Francji kandydat, aby być wybranym, musiał uzyskać bezwględną większość, to jest więcej, niż połowę ważnie oddanych głosów w danym okręgu. Ponieważ nie zawsze kandydat mógł skupić na swym nazwisku bezwględną większość, więc musiały następować w tym okręgu drugie, uzupełniające wybory, przy czym w następnym głosowaniu wystarczyła już względna większość, aby być wybranym.

Istnieje szereg drobnych odmian w tym systemie wyborczym, ale wszystkie mają za podstawę zasadę większości względnej lub bezwzględnej.

Na tym systemie wyborczym — jak łatwo domyśleć się — wychodzą dobrze partie mocne, organizacyjnie zwarte w danym terenie. Natomiast drobne stronnictwa, rozproszone grupkami po szerokim terenie całego kraju nie mają szans uzyskania mandatu. Wysuwa się więc zarzut pod adresem systemu większościowego, że tyranizuje słabe stronnictwa, że upośledza mniejszości.

Zarzut ten nie jest pozbawiony podstaw. Przyjrzyjmy się niektórym liczbom oddanych głosów w czasie wyborów w Anglii.

W hrabstwie Essex Partia Pracy w 1945 roku uzyskała tylko jeden mandat na ogólną liczbę 135.000 oddanych głosów, konserwatyści zaś 6 mandatów, mając 193.000 głosów.

W okręgu Romford 56.000 głosowało na kandydatów Partii Pracy, która uzyskała mandat, przepadło zaś 47.000 głosów, oddanych na konserwatystów.

Jeśli w okręgu ubiega się o mandat więcej niż 2 kandydatów, to system większościowy wydaje się jeszcze bardziej niesprawiedliwy. Tak np. w jednym z okręgów w południowej Anglii na kandydata partii konserwatywnej oddano 20.050 głosów, na Partię Pracy 18.600 i na liberalnego kandydata 17.320. Został wybrany kandydat konserwatystów, mimo, iż na pozostałych dwóch kandydatów oddano razem 35.920 głosów.

Drugi system stosunkowej czy też proporcjonalnej reprezentacji daje szanse przeprowadzenia swych przedstawicieli do parlamentu nawet mniejszym ugrupowaniom, stąd nazywany bywa on niekiedy systemem reprezentacji mniejszości.

Według tego systemu kraj musi być podzielony co najmniej na trzymandatowe okręgi. Im okręg wyborczy jest większy pod względem liczby mandatów tym system proporcjonalny sprawniej działa, tym jego strony dobre bardziej się uwypuklają.

Najprostszy sposób obliczania przydziału mandatów dokonuje się za pomocą dzielnika wyborczego. Dzielnik ten otrzymuje się zazwyczaj przez podział liczby oddanych głosów w danym okręgu przez liczbę mandatów, przypadających na ten okręg. Każdemu stronnictwu przypada ilość mandatów, wynikająca z podziału oddanych nań głosów przez dzielnik wyborczy. Tak np. w okręgu czteromandatowym oddano 120.000 głosów, przy czym na partię A padło 60.000, na B, C po 30 tys. Dzielnik wyborczy wynosi 120.000 : 4 = 30.000. Partii A przyznane zostaną 2 mandaty, zaś B i C po jednym mandacie.

Podany przykład jest uproszczony, w praktyce powstają nadwyżki głosów lub niedobory. Różne odmiany systemu proporcjonalnego starają się temu zaradzić.

Rozróżniamy głosowanie na listy i głosowanie na osoby. Wobrębie tych dwóch grup znów są pewne odmiany.

Przyjrzyjmy się pokrótce najbardziej znanemu systemowi głosowania na listy, systemowi d'Hondta (Donta) Francuz Wiktor d'Hondt w 1882 roku przy omawianiu reformy prawa wyborczego wysunął projekt przydziału mandatów nie według dzielnika wyborczego, lecz podziału liczb oddanych głosów na każdą listę przez kolejne liczby 1, 2, 3, 4 i t. d. aż do wyczerpania mandatów, przydzielonych w tym okręgu. Weźmy przykład. W okręgu pięciomandatowym zgłoszono sześć list, na które padły następujące ilości głosów:

Lista Nr 1 — 40.000, lista Nr 2 — 96.000, lista Nr 3 — 24.000, lista Nr 4 — 60.000, lista Nr 5 — 42.000, lista Nr 6 — 72.000.

Wszystkie powyższe liczby dzielimy kolejno przez 1, 2, 3, 4, 5 (bo jest 5 mandatów) i zaznaczamy największe ilorazy:

Lista Nr 1	40.000	20.000	13.333	10.000	8.000
" " 2	96.000	48.000	32.000	24.000	19.000
" " 3	24.000	12.000	8.000	600	4.800
" " 4	60.000	30.000	20.000	15.000	12.000
" " 5	42.000	21.000	14.000	10.000	8.000
" " 6	72.000	36.000	24.000	18.000	14.400

Widzimy więc, że przez podzielenie liczb, uzyskanych przez poszczególne listy (pierwszy szereg 40 tys., 96 tys. itd.) największym ilorazem będzie liczba 96 tys, a więc pierwszy mandat przypadnie liście Nr 2.

Przy podziale tych samych liczb na 2 widzimy, że drugą z kolei największą liczbą jest 72.000, a więc drugi mandat otrzyma lista Nr 6. Dzieląc dalej liczby uzyskanych głosów przez 3— i porównując wszystkie dotychczasowe ilorazy, otrzymane z podziałów liczb na 1, 2, 3 — stwierdzimy, że największym ilorazem będzie 60.000 (iloraz otrzymany przez 4 listę przy podziale jej głosów na 1), czyli, że trzeci mandat przypadnie czwartej liście. Dzieląc znów liczbę głosów na 4, zobaczymy, że największym ilorazem będzie 48.000, to jest iloraz otrzymany przez drugą listę przy podziale jej głosów przez 2.

I wreszcie przy podziale tychże samych liczb przez 5 stwierdzimy, że największym ilorazem będzie liczba 42.000, czyli ilość głosów, jaka padła na czwartą listę.

W rezultacie obliczeń lista Nr 2 otrzyma 2 mandaty, lista Nr 4, 5, 6 po jednym mandacie i reszta list pozostanie bez mandatów.

Im większa jest dysproporcja w liczbach głosów, oddanych na poszczególne listy, tym dalsze ilorazy z podziałów są owocniejsze.

Nasze dotychczasowe ordynacje przyjmowały system d'Hondta. Projekt ordynacji, opracowany przez specjalną podkomisję przy KRN-ie, oraz projekt P. S. L. przewidują także ten system obliczania mandatów.

Przy systemie proporcjonalnym niekiedy pojedyńczy głos decyduje o przydziale mandatu. Dlatego też przy nadchodzących wyborach winniśmy dołożyć wszelkich starań, by ani jeden głos chłopski nie poszedł na marne. To zaś możemy osiągnąć tylko przez sprężystą organizację, należytą propagandę i dyscyplinę partyjną.

W sprawie Spółdzielni Osadniczo-Parcelacyjnych

Pan Mieczysław Bruliński ze wsi Folwarki Tylewickie, pow. białostockiego, przesłał nam szereg pytań na temat spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych. W pierwszym rzędzie pyta o warunki, na jakich mają być przydzielone na Ziemiach Odzyskanych gospodarstwa rolne.

Otóż cenę ziemi przeciętnej wartości ustalono na 15 kwintali za 1 ha. Poza tym oszacowane będą budynki i inwentarze martwe, które osadnik otrzyma. Szacunek i w tym wypadku będzie niski. Należność spłacana będzie w ratach przez szereg lat, tak, aby osadnik mógł jak najwięcej przeznaczyć z dochodów na dalsze zagospodarowywanie swego gospodarstwa.

Drugie pytanie dotyczy pomocy, na jakie może liczyć osadnik. Nie trzeba ukrywać, że pomoce te nie będą takie, jakbyśmy wszyscy chcieli. Liczyć jednak można, że osadnicy na ziemi pofolwarcznej otrzymają sporo inwentarza martwego, niejednokrotnie cenne maszyny i narzędzia, poza tym zboże do zasiewu, często i ziemniaki do sadzenia. Gdy zajdzie potrzeba można też będzie otrzymać niewielki kredyt na ruszenie gospodarstwa z miejsca. Najgorzej jest z inwentarzem żywym, — to, co państwo jest w stanie dać w żadnym razie nie wystarczy. Jak praktyka wskazuje dla kilku, a nawet kilkunastu rodzin, obejmujących majątek do spółdzielczej parcelacji, władze powiatowe dają 2 konie, czasami jałówkę czy krowę. Na tyłu ludzi i taki obszar owe dwa konie, to naprawdę bardzo mało, ale taka jest nasza rzeczywistość — brak koni i na starych ziemiach, z zagranicy przychodzi mało, skąd więc miałoby Państwo brać inwentarz na pełną pomoc? W tym wypadku trzeba przede wszystkim liczyć na siebie. Nie znaczy to, aby w miarę polepszania się naszej sytuacji Państwo nie przyszło potem z wydatniejszą pomocą w inwentarzu żywym. ale teraz liczyć na to zbytnio nie można.

Jeżeli obejmowane budynki wymagają remontu, to władze są w stanie dać trochę materiału. Chodzi tu zazwyczaj o szkło, drzewo, gwoździe.

Wydane przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych zarządzenie Państwowemu Zarządowi Nieruchomości Ziemskich o udzielaniu pomocy przy zagospodarowywaniu parcelowanych majątków, pozwala liczyć na to, iż w wielu wypadkach osadnicy otrzymają grunta albo zasiane, albo uprawione pod zasiew. Będzie to niemała pomoc dla tych zwłaszcza, którzy przywiozą mało inwentarza. Pewną pomoc dadzą też traktory, ale ich jest tak mało, że nie każdy może na nie liczyć.

Jeśli chodzi o sprawę losu pozostawianej gospodarki na Ziemiach Dawnych, to pozostawia się ją woli każdego osadnika. Zazwyczaj pozostawiają je osadnicy swym krewnym czy to pod opiekę, czy też zbywając je. Kwestia więc rozrachunku za pozostawioną uprawioną czy zasianą ziemię zależy wyłącznie od tego, kto jest jej właścicielem.

Rzecz prosta, że kiedyś zostanie uregulowana sprawa dawnych gruntów inaczej, bo trudno sądzić, iżby Państwo zgodziło się z tym, by jeden człowiek posiadał dwa gospodarstwa i to w takiej wielkiej od siebie odległości. Ale przymus oddania starej gospodarki może być zarządzony dopiero wtedy, gdy ludzie dobrze wrosną w nowe ziemie, zagospodarują się i ostatecznie zadecydują, gdzie chcą być.

Pisze Pan, że jest was 6 rodzin, które chcą pójść na osadnictwo. Jak wiadomo, na to, by założyć spółdzielnię, trzeba co najmniej 10 członków, czyli rodzin gospodarskich. Macie więc do wyboru: albo dobrać sobie jeszcze cztery rodziny, albo iść tak, jak jesteście. W tym ostatnim przypadku dostaniecie mniejszy folwark i będziecie luźnie gospodarującą grupą. Rzecz prosta, że spółdzielnie będą otoczone przez Państwo większą opieką, bo spółdzielni łatwiej pomóc, kwestia bowiem pewności, że pomoc nie pójdzie na marne, jest tu większa.

Wreszcie sprawa sposobu otrzymania ziemi. Dla powiatu białostockiego, a właściwie całego województwa białostockiego, wyznaczone są na osadnictwo powiaty Ełk, Olecko i Gołdap, tylko więc tam trzeba szukać odpowiedniego folwarku pod parcelację. Ponieważ powyższe trzy powiaty znajdują się w tym samym województwie, co i Wy, to trudności w wyszukaniu będą mniejsze. Trzeba zwrócić się po informacje do Wydziału Osiedleńczego w Województwie oraz do Prezesa Urzędu Ziemskiego. Wiele też informacji udzielić może inspektor, który urzęduje przy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Białymstoku.

Wskażą oni Wam majątki do obejrzenia. Przejazd do wyznaczonych majątków będziecie mieli darmo, w tej sprawie trzeba zwrócić się do białostockiego P. U. R.

Życzymy Wam powodzenia i dobrego wyboru. Gdybyście mieli trudności, piszcie — damy wyczerpującą radę i udzielimy w miarę możności pomocy.

Józef Krzyczkowski

Import koni naglącą koniecznością

Na obecnym obszarze Polski było przed wojną około 3.130.000 koni i około 10.000 traktorów. Obecnie posiadamy około 1.500.000 koni i ok. 7.000 traktorów, których nie potrafimy w sposób umiejętny i celowy przy uprawie roli zużytkować. Aczkolwiek w wielu okolicach zaczęto powszechnie używać do uprawy roli krowy i trzeba to robić wszędzie, ale koń i nadal jeszcze będzie siłą pociągową w rolnictwie, dlatego, naglącą koniecznością jest sprowadzanie większej liczby koni z zagranicy. Nieuwzględnienie wniosków Ministerstwa Rolnictwa o sprowadzenie większej liczby koni w ramach dostaw UNRRA daje opłakane rezultaty w milionach ha ziemi leżącej odłogiem. Na szybki przyrost własny nie można liczyć, gdyż źrebiąt jest mało, a wiele koni jest wynędzniałych (braki wojenne) i nie długo będą nam służyć.

Jeśli dalekie zamorskie transporty są utrudnione lub źle odbijają się na zdrowiu koni, należy sprowadzać konie z krajów bliższych ale sprowadzać trzeba. To jest mus, bez spełnienia którego nie potrafimy zagospodarować Ziem Odzyskanych i nie potrafimy podnieść (polepszyć) uprawy roli na ziemiach starych.

Więcej koni — sprowadzać konie — wołamy o konie!

„Przebudowa"

Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza wydała przegląd zagadnień gospodarczych pt. „Przebudowa". Jest to dalszy ciąg jednodniówki, wydanej w czerwcu b. r. pod tym samym tytułem. W „Przebudowie" w dziale „Na widowni" omawia się rolę propagandy gospodarczej, zniesienie świadczeń rzeczowych, pierwsze nasze kroki w międzynarodowym życiu gospodarczym, płace jako problem nadal nierozwiązany, oraz osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych. Część pt. „Zagadnienia" zawiera referaty Wł. Rachwalskiego: Budżet nowej Polski, Dr Kazimierza Sycomskiego: Pierwszy plan inwestycyjny oraz Piotra Typiaka: Aktualne zagadnienia samorządu terytorialnego. Następnie idzie Kronika Krajowa, omawiająca sytuację gospodarczą Polski i organizację przemysłu, a dalej Kronika Międzynarodowa, przedstawiająca światową sytuację żywnościową, kronikę gospodarczą ZSRR, sytuację walutową w Austrii i budżet Czechosłowacji. Na zakończenie idzie przegląd prasy i nowych wydawnictw. Trzeba, aby każdy ludowy działacz polityczny i społeczno-gospodarczy zapoznał się z „Przebudową".

Z życia organizacyjnego PSL

POŚWIĘCENIE SZTANDARU I WALNY ZJAZD POWIATOWY PSL NA ZAMOJSZCZYŹNIE

W dniu 18 sierpnia r. b. ziemia zamojska, mająca niezapomnianą kartę w dziejach walk o niepodległość i demokrację, ziemia, na której chrzest bojowy przeszły Bataliony Chłopskie, przeżyła piękny dzień. Prezes PSL na Lubelszczyźnie, sekretarz naczelny NKW, *Stanisław Wójcik* wręczył chłopom Zamojszczyzny zielony sztandar, symbol najpiękniejszych czynów i marzeń duszy chłopskiej. Po uroczystościach związanych z poświęceniem sztandaru i wręczeniu go młodemu chorążemu, referat polityczny wygłosił wiceprezes woj. PSL poseł *Świdziński*.

W czasie dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucje:

Po wyrażeniu hołdu niezłomnemu i nieodżałowanemu przywódcy Ruchu Ludowego ś. p. Wincentemu Witosowi, Zjazd wyraża podziękowanie Prezesowi Stanisławowi Mikołajczykowi za ofiarną pracę i nieugiętość w obronie Ruchu Ludowego i przesyła Mu serdeczne pozdrowienia. Zjazd wyraża pełne zaufanie NKW PSL za energiczną postawę w obronie czystości i jedności Ruchu Ludowego oraz popiera jego wysiłki w dziele odbudowy Polski Ludowej.

Walny Zjazd Powiatowy PSL w Zamościu żąda uspokojenia i ustalenia stosunków w kraju przez jak najszybsze pięcioprzymiotnikowe wybory, żąda demokratycznego uznania godności człowieka-obywatela. Zjazd domaga się udostępnienia oświaty szerokim masom. Zjazd zdecydowanie potępia wszelkiego typu mącicieli, którzy fałszywie oskarżają PSL o reakcję i bratanie się z bandami leśnymi. Zjazd podkreśla, że PSL i jego przywódcy przez półwiekową swą działalność i walkę z reżimami monopartyjnymi, jak również z okupantem hitlerowskim dali wyraz przywiązania i ciągłej dążności do demokracji.

Zebrani wyrażają uznanie Prezesowi Stanisławowi Mikołajczykowi za pełną poświęcenia w obecnych ciężkich warunkach pracę dla Polski i Ruchu Ludowego. Chłopi zapewniają, że stać będą wiernie przy zielonym sztandarze, symbolu wolności, praworządności i demokracji Polski.

Potępiają oni tych, którzy uzurpują sobie prawa reprezentacji mas chłopskich pod postacią „Nowego Wyzwolenia" dla własnych korzyści i ambicji i chcą godzić w jedność Ruchu Ludowego.

Celem przyśpieszenia stabilizacji stosunków i oczyszczenia niezdrowej atmosfery politycznej w kraju zebrani chłopi domagają się jaknajszybszego przeprowadzenia wolnych wyborów, w których cały naród powoła swych przedstawicieli do parlamentu.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO KOBIET

W niedzielę dnia 18 sierpnia b. r. odbył się statutowy zjazd Sekcji Kobiet PSL pow. opatowskiego *w Brzeziu*.

Kobiety pow. opatowskiego żyją życiem szerszym, nie tylko spełniają swe prace wynikające z obowiązków matek, żon i gospodyń. W okresie okupacji niemieckiej zorganizowane w szeregach L. Z. K. wykazały dużą prężność organizacyjną i zdały egzamin obywatelsko-patriotyczny.

Długotrwałe działania wojenne i szczególne zniszczenie przyczółka nie załamały kobiet, przeciwnie, uzbroiły je w hart do dalszej pracy społecznej. Na zjazd przybyły licznie. Dumą mieszkańców wsi Brzezie, gdzie odbywał się zjazd — jest wspólnym wysiłkiem wybudowany barak, w którym mieści się szkoła i świetlica. Liczny udział w zjeździe chłopów zorganizowanych w PSL świadczy, że doceniają i poważnie traktują pracę kobiet w Ruchu Ludowym. Zjazd miał charakter poważny i uroczysty. Z ramienia centrali Wydziału Kob. PSL obecna była *kol. M. Grajkowska.*

Kobiety wiejskie zorganizowane w PSL domagają się stałego pisma, które byłoby łącznikiem w pracy ideowej, organizacyjnej, wychowawczej i gospodarczej. Zewnętrznym wyrazem pracy obywatelskiej w czasie konspiracji było pismo „Żywia", niemniejszy wkład powojenny w pracę nad odbudową kraju daje nam pełne prawa do własnego, stałego pisma.

Domagamy się traktowania terenów przyczółkowych pod względem aprowizacyjnym na równi z miastem. Dziecko wiejskie z przyczółka zagrożone gruźlicą nie może być pozbawione podstawowych składników odżywczych. Na skutek działań wojennych duża część budynków została zniszczona — żądamy funduszów na remont i budowę szkół wiejskich. W trosce o zdrowie społeczne wypowiadamy walkę alkoholizmowi, by nie dopuścić do skarlenia fizycznego i moralnego naszego potomstwa. Potępiamy walki skrytobójcze. Człowiekowi nie wolno zabijać człowieka. Chcemy żeby podniosło się w cenie życie ludzkie, chcemy by życie bez strachu dało nam utraconą radość życia i pełne warunki do gospodarczego i moralnego rozwoju państwa demokratycznego. Po oficjalnej części zjazdu nastąpiły artystyczne inscenizacje i pieśni w wykonaniu miejscowego Koła „Wici".

LUBARTOWSKIE RADZI

W dniu 18 sierpnia b. r. odbył się Walny Zjazd PSL w Lubartowie, na który stawili się licznie przedstawiciele wszystkich powiatów. Z ramienia NKW PSL przemawiali posłanka *Osiejowa Genowefa* i pos. *Chadaj Paweł*. Zebrani chłopi lubartowscy wykazali w czasie dyskusji dojrzałość polityczną. Poruszono między innymi sprawę racjonalnego zagospodarowania działek przydzielonych na podstawie reformy rolnej oraz rozbieżności cen artykułów płodów ziemnych i przemysłowych. Podkreślili oni w rezolucji całkowitą solidarność z NKW PSL i prezesem Mikołajczykiem oraz jedność Ruchu Ludowego, której nie potrafią naruszyć posiewy mącicielskie „Nowego Wyzwolenia". Domagano się również wolnych nieskrępowanych wyborów.

Zjazd odbył się w nastroju poważnym i spokojnym.

BIAŁOSTOCKIE

W dniu 7 lipca b. r. odbył się Statutowy Walny Zjazd delegatów PSL pow. białostockiego, na którym powzięto szereg rezolucji.

ZJAZD POW. ŚWIEBODZIŃSKIEGO

Na odbytym w dniu 4 sierpnia r. b. Ogólnym Zjeździe Prezesów i Sekretarzy z pow. Świebodzińskiego zebrani powzięli następujące uchwały:

Wobec zbliżania się wyborów domagamy się, by w każdej Komisji wyborczej byli przedstawiciele każdej partii.

Poza tym uchwalono rezolucje: Walny Zjazd Powiatowy PSL domaga się stworzenia niezależnej organizacji gospodarczej chłopskiej, któraby zagwarantowała nie tylko równy udział w ponoszeniu ofiar na rzecz odbudowy kraju, ale i równy udział w podziale ogólnego dochodu społecznego. Zjazd domaga się w celu ustabilizowania stosunków wewnętrznych jaknajszybszych uczciwych, pięcioprzymiotnikowych wyborów do ciała ustawodawczego. Zjazd domaga się pokrycia kraju jak najliczniejszą ilością szkół, ponieważ obecny stan jest daleki od stanu zapotrzebowania, jak również polepszenia doli nauczycielstwa.

Celem uczczenia pamięci przywódcy Ruchu Ludowego ś. p. Wincentego Witosa zebrani wzywają społeczeństwo do wydatnej pomocy w budowie Uniwersytetu Ludowego w Wierzchosławicach, jako żywego pomnika.

Wiadomości różne

SPRAWA PONIEMIECKICH RUCHOMOŚCI

Przy udziale przedstawicieli władz partii politycznych i związków zawodowych odbyła się w Poznaniu konferencja porozumiewawcza, zorganizowana przez Okręgowy Urząd Likwidacyjny. Celem konferencji była sprawa ostatecznej ewidencji poniemieckiego mienia ruchomego na terenie woj. poznańskiego. Ustalono, że ostateczny termin zgłoszeń upływa z dniem 1 września br., a dla powiatów Ziemi Lubuskiej z dniem 15 września 1946 r. Do chwili obecnej spisano ok. 17 tys. nieruchomości poniemieckich i wystawiono ok. 50 tys. kart ewidencyjnych na zgłoszone ruchomości, co odpowiada mniej więcej 60 proc. mienia poniemieckiego na terenie woj. poznańskiego.

ZJAWISKO, KTÓRE WIELE MÓWI

Zatwierdzane urzędowo cenniki na mąkę i chleb wykazują ciekawe zjawisko, że cena kilograma chleba od piekarza jest wyższa niż cena kilograma mąki, z której chleb wypieczono. Naprzykład w Warszawie cena mąki żytniej, sitkowej wynosi 14 zł za kr, a cena chleba z mąki żytniej 17 zł za kg w hurcie (od piekarza). Wynika z tego, że obecnie piekarzowi nie pokrywa przypiek kosztów wypieku i zarobku. Gdyby nie dopłata 3 zł na kilogramie niewątpliwie piekarz nie mógłby prowadzić piekarni, zamknąłby warsztat i poszedł ryby łowić.

Dowodzi to wszystko jednej rzeczy, że wartość chleba, wogóle zboża, wyłamała się z ogólnego poziomu cen, spadając o wiele poniżej niego.

OPŁATY PRZEMIAŁOWE

Zostało ogłoszone rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów, znoszące pobieranie na rzecz Państwa miarki z okazji przemiału zboża. Obecnie młynarze mają pobierać opłaty w naturze w wysokości 10 kg od 100 kg przemielonego ziarna.

STRATY BYDŁA W RÓŻNYCH KRAJACH

Na skutek wojny kraje poniosły straty w bydle. Największe jednak straty pod tym względem poniosła Polska. Oto, co mówią cyfry:

	w tys. sztuk	w %
Albania	50	13
Austria	711	30
Czechosłowacja	501	12
Grecja	399	41
Jugosławia	2.212	54
Włochy	1.767	23
Polska	6.915	69

CENA CUKRU JEST ZA WYSOKA

Ceny żywności wykazują już od dłuższego czasu spadek, dla niektórych artykułów nawet bardzo znaczny Jedynie ceny cukru utrzymują się na dawnym poziomie, to jest co najmniej 180 zł za kg. Wśród obecnych cen na artykuły spożywcze w stosunku do cen przedwojennych najwyższym mnożnikiem odznacza się właśnie cena cukru (180). Nie jest to uzasadnione brakiem zapasów, gdyż cukru wyprodukowaliśmy stosunkowo więcej, niż innych towarów. Na wysokiej cenie cukru najwięcej tracą, bo przypłacają to zdrowiem, dzieci chłopskie z okolic o glebach żytnio-ziemniaczanych, gdzie nie można uprawiać buraków cukrowych i krów też nie ma. Za metr żyta obecnie kupić można 3 — 5 kg cukru. Przed wojną kupowało się 16 i więcej kilogramów, a i to było jeszcze za mało.

Święto żniwne w Karczewie

W dniu 25 sierpnia rb. młodzież wiciowa urządziła rejonowe gminne święto Chleba, przy udziale kół: koła Otwocka Dużego, Ostrówca, Penclina i Glinek, wsi powiatu warszawskiego.

Po uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym w Karczewie, w czasie którego poświęcone były wieńce i chleb przez ks. Kalinowskiego, który przy tej okazji wygłosił krótkie przemówienie do młodzieży związane z uroczystością, korowód dożynkowy oraz liczni uczestnicy starzy i młodzi(w liczbie około 2-ch tysięcy osób) udali się do starego Otwocka, gdzie na obszernym placu przed ruinami zamku odbył się obrząd Żniwnego Święta.

Gdy ponad półtora wieku temu Polska przez egoistyczną i ograniczoną politykę szlachty chyliła się do upadku, właśnie w murach tego zamku w Starym Otwocku przed którym obecnie młodzież wiciowa święciła najradośniejszy dzień w życiu chłopa, dzień zbioru plonów całorocznej pracy, dokonany został jeden z najbardziej hańbiących aktów w życiu państwowym Polski. Tu bowiem został podpisany jeden z rozbiorów Polski.

I nie jest to przypadkiem czy zrządzeniem losu, że na siedlisku magnaterii i szlachty polskiej, które przyczyniły się do rozbioru Polski i które w krytycznym momencie dla państwa i narodu nie potrafiły go obronić, dziś płoną wici, dziś gospodarzy chłop, który właśnie w tamtych tragicznych czasach stanął bezinteresownie do walki o Polskę zdobywając dla swej warstwy w Insurekcji Kościuszkowskiej jakże zaszczytne, a zarazem słuszne miano: żywicieli i obrońców narodu.

Uroczystość Żniwnego Święta Chleba zagaił kol. *Fijka* prezes „Wici" z Glinek witając przedstawiciela *NKW PSL Jerzego Świrskiego, posła PSL Stefana Owczarczyka*, prezesa powiatowego PSL, prezesa pow. Z. M. W. R. P. „Wici" oraz wszystkich uczestników i gości.

W czasie uroczystości zostały wręczone wieńce, pierwszy dla *prezesa PSL Stanisława Mikołajczyka* na ręce posła Owczarczyka, *drugi dla NKW PSL* na ręce red. *Świrskiego*. W *podziękowaniach za wręczone wieńce* pos. Owczarczyk odczytał list Prezesa PSL, Stanisława Mikołajczyka następującej treści:

> „Nie mogę niestety z powodu pilnych zajęć przybyć na Waszą uroczystość.
>
> Przesyłam Wam najserdeczniejsze życzenia w dniu Święta Żniwnego w którym cieszycie się plonem Waszej ciężkiej całorocznej pracy.
>
> Niech Wam te złote kłosy zbóż będą symbolem dobrobytu i pokoju, na który wieś polska tak bardzo sobie zasłużyła.
>
> Niech sprawiedliwy podział chleba, o którym dziś śpiewacie w swych żniwnych pieśniach stanie się rzeczywistością dnia codziennego.
>
> Życzę Wam, byście zgromadzeni wokół waszych zielonych sztandarów zbudowali wolną, sprawiedliwą, prawdziwie demokratyczną Polskę Ludową, w której dla nikogo nie zabraknie chleba, dachu nad głową, a nade wszystko wolności i niezależności ducha.

a redaktor Świrski nawiązał do tradycji wiciowych, podkreślając samodzielność i swoistość ideologii Ruchu Ludowego wyrosłej z doświadczeń i przemyśleń chłopa, życząc młodzieży wiciowej, aby wnosiła dalsze plony w budowie Polski Ludowej w oparciu o własne siły, nie oglądając się na protektorów z lewa czy prawa.

Miejscowe wyżej wymienione koła zainscenizowały szereg obrazów powiązanych z pracą chłopa na roli, oraz obrazujących wysiłki młodzieży wiciowej w budowaniu Polski Ludowej. Należy tu podkreślić, że wszystkie te inscenizacje wykonane były wzorowo pozostawiając głębokie wrażenie. Przy ich wykonaniu szczególnie wyróżniali się kol. kol.: Floriańczykówna, Klochówna, Floriańczyk, Wicikówna i Floriańczyk.

(Em-wicz)

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru * zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O. Nr 1—630.

B-10471 Składano w drukarni P. S. L. Nr 2 przy ul. Chmielnej 25. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.